

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA

I ROZWOJU WSI

(NR 80)

z dnia 21 lutego 2025 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 80)

21 lutego 2025 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Maliszewskiego (PSL-TD)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Kazimierza Plocke (KO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- omówienie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat ochrony interesów rolników w sytuacji wystąpienia chorób zakaźnych w stadach (w kontekście choroby niebieskiego języka, pomoru drobiu itp. i ASF).

W posiedzeniu udział wzięli: **Stefan Krajewski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Jażdżewski** główny lekarz weterynarii, **Michał Wójciak** dyrektor Departamentu Interwencji Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Mirosław Dackiewicz** członek prezydium Rady Polskiej Federacji Rolnej, **Robert Gasek** dyrektor Pionu Analiz i Współpracy Międzynarodowej Związku Polskich Przetwórców Mleka, **Anna Hammermeister** dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Polsus” wraz ze współpracownikiem, **Jan Kaźmierczak** prezes zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych, **Arkadiusz Pisarek** prezes zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich Związek Rewizyjny, **Zdzisław Łuba** członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej wraz ze współpracownikiem, **Łukasz Smolarczyk** wiceprezes Izby Rolniczej w Opolu, **Jan Białkowski** członek NSZZ RI „Solidarność”, **Michał Budzyński** przedstawiciel Związku Zawodowego „Wspólna Sprawa”, **Adam Drosio** ekspert Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych, **Ester Gutowska** przedstawicielka Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” wraz ze współpracownikami, **Daniel Korona** pełnomocnik Związku Zawodowego Rolnictwa „Korona”, **Karol Rytel** przedstawiciel Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka”, **Jacek Zarzecki** wiceprzewodniczący Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny, **Justyna Zwolińska** koordynatorka do spraw rzecznictwa Koalicji Żywa Ziemia, **Marek Wigier** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego, **Maciej Perzyna** asystent w Katedrze Chorób Dużych Zwierząt i Klinice Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, **Monika Ślusarczyk** założycielka portalu PsiAdwokat.pl, **Stanisław Ciesielski**, **Tomasz Jurzyk** i **Adam Kaźmierczak** rolnicy oraz **Tomasz Nawrocki** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Kazimierz Plocke (KO)**:

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Informuję, że posiedzenie Komisji zostało zwołane w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek grupy posłów Prawa i Sprawiedliwości. Wniosek został przekazany do Komisji 6 grudnia 2024 r.

Witam serdecznie posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z sekretarzem stanu, panem Stefanem Krajewskim, na czele. Witam głównego lekarza weterynarii, pana Krzysztofa Jażdżewskiego, oraz wszystkich przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny naszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje omówienie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat ochrony interesów rolników w sytuacji wystąpienia chorób zakaźnych w stadach w kontekście choroby niebieskiego języka, pomoru drobiu i afrykańskiego pomoru świń.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Bardzo proszę przedstawiciela wnioskodawców o uzasadnienie wniosku. Pan minister Cieciora, tak? Bardzo proszę.

Posel Krzysztof Cieciora (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, rzeczywiście zwołaliśmy dzisiejsze posiedzenie Komisji na prośbę rolników, hodowców i wszystkich tych, którzy są bardzo głęboko zaniepokojeni tym, co się dzieje nie tylko w Polsce, ale również przy naszej granicy po stronie niemieckiej. Kolejne ogniska nowych chorób, które dotychczas nie były odnotowywane w naszym kraju i w Niemczech, głęboko niepokoją nie tylko rolników, ale również nas, parlamentarzystów. Obserwujemy, co się dzieje. Obserwujemy reakcje rolników, jak również takie społeczne akcje, które były organizowane w ostatnich dniach. O tym można było przeczytać również w relacjach, które śledzili wszyscy na tej sali. O tym zresztą powiem za chwilę. Właśnie z tego wynika dzisiejsza prośba o tę dyskusję, o możliwość wypowiedzi dla strony społecznej i o możliwość odpowiedzi na ich pytania ze strony ministerstwa.

Wiem, że ministerstwo spotykało się z przedstawicielami hodowców trzody chlewnej. Rozmawiali państwo na ten temat. Chcielibyśmy usłyszeć, co wybrzmiało na tych spotkaniach. Jaki był ich przebieg? Chciałbym również prosić o informację dotyczącą zakresu występowania ognisk ASF nie tylko w Polsce, lecz również w Niemczech. Przy granicy z Polską notujemy znaczną liczbę kolejnych ognisk związanych z ASF.

Widzimy, co się dzieje również w zakresie choroby niebieskiego języka, czyli BTW. Właśnie to zwróciło naszą uwagę w zeszłym roku. Pod koniec zeszłego roku mieliśmy odnotowane ogniska. Jak wygląda sytuacja dzisiaj? Czy są kolejne ogniska? Bardzo proszę o informację w tym zakresie i o wyjaśnienie.

Proszę też o podsumowanie danych związanych z pryszczycą, która budzi ogromne emocje. Mamy informacje ze strony niemieckiej, natomiast chciałbym mieć pewność, że są one weryfikowane przez nasze służby. Czy nasze służby są w kontakcie ze służbami niemieckimi? Jak wygląda obieg tych informacji? Czy pan minister Jażdżewski może nam przekazać informacje dotyczące wymiany wiedzy na temat stanu faktycznego w zakresie tych właśnie chorób? One niestety przychodzą do nas dzisiaj z Zachodu. Trochę to obserwujemy i bardzo się tym niepokoiśmy. Niepokoiśmy się tym również z tego względu, że obserwujemy większy napływ mięsa wieprzowego ze strony niemieckiej. Mieliśmy sytuację, w której przedstawiciele „Solidarności” kontrolowali wjazd tego mięsa do polskich zakładów. Tu również potrzebna jest informacja, czy służby weterynaryjne monitorują mięso przyjeżdżające do Polski. Czy mogą się państwo odnieść do tych zarzutów mówiących o zmianie kraju pochodzenia?

Przewodniczący poseł Kazimierz Plocke (KO):

Panie pośle, o pryszczycy będziemy mówić na kolejnym posiedzeniu o godzinie 12.00, więc bardzo proszę o skoncentrowanie się na tych zagadnieniach, które są we wniosku.

Posel Krzysztof Cieciora (PiS):

Dobrze. W takim razie kończę moje wprowadzenie i bardzo proszę o przedstawienie tych informacji, o które prosiłem przed chwilą. Proszę również o przekazanie głosu stronie społecznej, która dzisiaj nas odwiedziła i jest na posiedzeniu Komisji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Plocke (KO):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę pana ministra Stefana Krajewskiego o odniesienie się do uzasadnienia wniosku, który przedstawił pan poseł Cieciora.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, bardzo dziękuję za poruszenie tego niezwykle ważnego tematu przez Komisję.

Odnosząc się do słów pana posła Cieciora, powiem, że nie powinny nam towarzyszyć emocje. Powinny być przekazywane rzetelne informacje, powinna trwać walka z dezinformacją. To wszystko jest bardzo ważne, bo naprawdę nie służy to ani polskiemu rolnictwu, ani polskiemu przetwórstwu. Ci, którzy rzekomo widzieli transporty, które wjeżdżały z Ukrainy, a których nie było... Ostatecznie, po sprawdzeniu w wielu miejscach, stwierdzili, że widzieli transporty jadące z Niemiec. Nie było również i tych transportów. Przekazywanie dzisiaj tego typu informacji i oskarżanie ministerstwa czy głównego lekarza weterynarii o to, że kłamie albo mija się z prawdą, jest naprawdę karygodne.

Do społeczeństwa trafia informacja przygotowana w oparciu o przekazane dane i raporty. Nikt natomiast w dniu przekazywania informacji nie może wyprzedzająco powiedzieć, co zadzieje się za dzień, dwa lub pięć. Ta informacja była pełna i prawdziwa. To, że pojawiły się transporty... Pojawiły się w związku z tym, że Komisja Europejska znosi ograniczenia, ponieważ oprócz jednego ogniska pryszczycy w Brandenburgii nie pojawiły się żadne kolejne.

Jednak, tak jak już to było powiedziane, nie będziemy się teraz rozwodzić na temat pryszczycy, bo mamy ten temat zaplanowany na później. Ogólnie jest to informacja dotycząca chorób zakaźnych zwierząt. Tych chorób jest dużo więcej: pryszczycy, rzekomy pomór drobiu, grypa ptaków, afrykański pomór świń... Posiedzenie jest ważne i raz jeszcze dziękuję za jego zwołanie.

Choroby zakaźne zwierząt generują od lat istotny problem o charakterze społecznym i gospodarczym, stanowiąc wyzwanie dla państwa i systemów nadzoru weterynaryjnego. Występowanie tych chorób – w szczególności tych wpisanych do chorób kategorii A, takich jak pryszczycy, rzekomy pomór drobiu, wysoce zjadliwa grypa ptaków czy afrykański pomór świń, a więc takich, po wykryciu których muszą zostać podjęte natychmiastowe środki likwidacji choroby – oznacza przede wszystkim straty dla hodowców, producentów oraz całego sektora rolnego i budżetu państwa. W ostatnich latach wzrasta także znaczenie zwierząt dziko żyjących, takich jak na przykład dziki czy dzikie ptaki, które coraz częściej stają się rezerwuarem i torem dla drobnoustrojów groźnych dla zwierząt utrzymywanych w gospodarstwach. Choroby występujące w populacjach takich zwierząt mogą wywierać szkodliwy wpływ nie tylko na sektor rolnictwa, lecz także na zdrowie publiczne, środowisko i różnorodność biologiczną.

Zadania zarówno z zakresu zwalczania chorób zwierząt, badań kontrolnych i zakażeń zwierząt, jak i monitorowania chorób odzwierzęcych i odzwierzęcych czynników chorobotwórczych są w Polsce przypisane Inspekcji Weterynaryjnej. Koordynacja tych zadań odbywa się na poziomie głównego lekarza weterynarii. Z kolei kluczowe działania w terenie realizowane są na poziomie lokalnym, tj. na poziomie powiatów i – w zależności od stopnia nasilenia epizooty – województw. Działania różnych służb na szczeblu powiatowym i wojewódzkim są koordynowane przez gminne, powiatowe i wojewódzkie zespoły zarządzania kryzysowego. Wsparcia naukowego w zakresie chorób zakaźnych zwierząt w Polsce dostarcza Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach jako wiodąca jednostka w obszarze oceny ryzyka.

Niemniej jednak kompleksowe podejście do zwalczania takich chorób wymaga współpracy z innymi resortami i służbami, a przede wszystkim z hodowcami i producentami. Zacieśnienie tej współpracy i wypracowanie wspólnych rozwiązań jest ważnym elementem skutecznego zwalczania chorób zakaźnych nie tylko w populacji zwierząt utrzymywanych w gospodarstwach, lecz także wśród zwierząt wolno żyjących. Na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej obowiązkowi zwalczania podlega obecnie 37 chorób zakaźnych zwierząt, a obowiązkowi rejestracji – 48 takich chorób. Wiele wyzwań jest jednak jeszcze przed nami i konieczne jest podejmowanie wspólnych działań, poczynając od profilaktyki, a kończąc na szybkim i efektywnym eliminowaniu ognisk choroby. Sprzyja to znoszeniu wprowadzonych z ich powodu ograniczeń utrudniających nie tylko działalność na rynku unijnym, lecz także wymianę handlową z państwami trzecimi, które nie zawsze respektują zasady regionalizacji obowiązujące w Unii Europejskiej.

W celu oceny stanu epidemiologicznego Inspekcja Weterynaryjna prowadzi w Polsce systematyczne badania kontrolne zakażeń zwierząt. Realizowane są także dofinansowywane z budżetu unijnego programy monitorowania i zwalczania takich chorób zakaźnych zwierząt jak afrykański pomór świń czy grypa ptaków. Polskie służby weterynaryjne z głównym lekarzem weterynarii na czele pozostają w stanie stałej gotowości. Duży nacisk położony jest na działania informacyjno-szkoleniowe, mające na celu podnoszenie świadomości na temat danej choroby oraz związanych z nią zagrożeń. W trakcie takich akcji angażowana jest Inspekcja Weterynaryjna oraz ośrodki doradztwa rolniczego. Tu też warto docenić rolę organizacji hodowców i producentów, które również angażują się w te działania.

Warto podkreślić, że istotną rolę w szybkim wykryciu i likwidacji choroby w stadzie odgrywają nie tylko lekarze weterynarii, lecz także posiadacze zwierząt. Niezwłoczne zgłoszenie do lekarza weterynarii niepokojących objawów występujących u zwierząt umożliwia szybkie podjęcie stosownych działań i ogranicza ryzyko zawleczenia choroby do innych gospodarstw.

Ważny jest także aspekt bioasekuracji w gospodarstwach, w których utrzymywane są zwierzęta. Zasady bioasekuracji mają na celu minimalizowanie ryzyka wprowadzenia i późniejszego szerzenia czynników patogennych na fermie. Stosowana w gospodarstwach bioasekuracja w połączeniu z przekonaniem o potrzebie jej wdrożenia skutecznie przeciwdziałają występowaniu chorób w gospodarstwach, ograniczając w konsekwencji potencjalne straty hodowcy.

Ważnym aspektem jest również zapewnienie odpowiedniego wsparcia dla rolników. W ramach „Planu strategicznego dla wspólnej polityki rolnej na lata 2023–2027”, w ramach interwencji 10.3 zaplanowano inwestycje zapobiegające rozprzestrzenianiu się ASF, które mają korzystny wpływ na chów i hodowlę trzody chlewnej w Polsce. Oczywiście te inwestycje to właśnie zabezpieczenie przed chorobami. Ponadto w lutym bieżącego roku minister rolnictwa i rozwoju wsi wystąpił z wnioskiem do Komisji Europejskiej o przyznanie nadzwyczajnej pomocy dla producentów świń, a także o zastosowanie nadzwyczajnych środków wsparcia dla sektora drobiowego w Polsce w związku z gripą ptaków. Wprowadzono także możliwość dopłaty do składek ubezpieczenia zwierząt gospodarskich od chorób zakaźnych zwierząt.

Reasumując, pragnę podkreślić, że działania związane z zapobieganiem i zwalczaniem chorób zakaźnych zwierząt w Polsce są traktowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi priorytetowo i bardzo poważnie. Bieżąca sytuacja epizootyczna na terytorium kraju, jak również w Europie, jest stale monitorowana, a podejmowane działania są adekwatne do potencjalnego ryzyka związanego z daną chorobą. Szczegółowe informacje, które dotyczą sytuacji epidemiologicznej dla wybranych chorób zwierząt, podejmowanych działań oraz dostępnych form pomocy, są na bieżąco przekazywane Komisji i państwu w materiałach informacyjnych.

O tych szczegółach i o szczegółach spotkania z hodowcami, które odbyło się w ostatnim czasie, powie pan doktor Jażdżewski. Ja tylko ze swej strony chcę podziękować Inspekcji Weterynaryjnej i wszystkim tym, którzy pracują często w dni wolne od pracy i w godzinach nocnych, żeby monitorować stan epizootyczny, podejmować decyzje i skutecznie walczyć z zagrożeniami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję panu ministrowi za wypowiedź.

Bardzo proszę pana doktora Jażdżewskiego o uzupełnienie wypowiedzi pana ministra.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, odniosę się oczywiście do wszystkich innych chorób poza pryszczycą, bo rozumiem, że będziemy na ten temat rozmawiać osobno.

Afrykański pomór świń. Szanowni państwo, najpierw krótkie podsumowanie. W 2024 r. stwierdzono 2311 ognisk afrykańskiego pomoru świń u dzików w 13 województwach oraz 44 ogniska afrykańskiego pomoru świń w gospodarstwach utrzymujących świnię w 7 województwach. Najwięcej ognisk u dzików stwierdzono w województwach: pomorskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim, dolnośląskim oraz lubelskim. Jeśli chodzi o afrykański pomór świń w gospodarstwach utrzymujących świnię, to tutaj na 44 ogniska 23 znajdują się w Wielkopolsce. W kujawsko-pomorskim były 3 ogniska, w zachodniopomorskim – 6, a w województwie warmińsko-mazurskim – 7. Dalej mamy pojedyncze ogniska. Jeśli chodzi o rok 2025, to nie odnotowujemy póki co ognisk u świń. Natomiast stwierdzonych zostało już 757 ognisk afrykańskiego pomoru świń u dzików w 12 województwach. Mamy tu dość podobną sytuację, czyli najwięcej ognisk jest w Wielkopolsce, a później mamy pomorskie, kujawsko-pomorskie, zachodniopomorskie... W tej pierwszej fazie roku dołączyło jeszcze opolskie.

Jeśli chodzi o inne kraje europejskie, to przedstawię teraz dane za rok 2025 do 20 lutego: Rumunia – 55 ognisk u świń, 70 u dzików, Chorwacja – 1 ognisko u świń, 3 u dzików, Serbia – 8 u świń, 9 u dzików, Ukraina – 10 u świń, 10 u dzików, Mołdawia – 22 u świń, 2 u dzików. Reszta krajów odnotowuje ogniska u dzików. Tak jak już mówiłem, my mamy 757 ognisk. W Niemczech w tym roku potwierdzono 445 ognisk u dzików. W Bułgarii były to 254 ogniska, na Łotwie – 229 ognisk u dzików, a na Węgrzech – 228 ognisk.

Działania realizowane przez Inspekcję Weterynaryjną w zakresie kontroli, monitorowania i zapobiegania wystąpieniu afrykańskiego pomoru świń to na przykład kontrole w gospodarstwach. W 2024 r. wykonano w sumie 79 000 983 kontrole gospodarstw. W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami w odniesieniu do 1246 gospodarstw powiatowi lekarze weterynarii wydali decyzje administracyjne w sprawie usunięcia uchybień. W odniesieniu do 182 gospodarstw zostały wydane decyzje administracyjne w przedmiocie nakazu zabicia lub uboju świń i czasowego zakazu ich utrzymania na podstawie art. 48b ust.1 pkt 2 oraz ust. 3 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt.

Dodatkowo, jeśli chodzi o działania Inspekcji Weterynaryjnej, to jest to nie tylko współdziałanie z Komisją Europejską i państwami członkowskimi przy tworzeniu nowych stref, ale również przy ich zdejmowaniu. W 2024 r. złagodzone restrykcje dotyczące 256 gmin w 13 województwach, z czego 53 gminy zostały przeniesione z obszaru objętego ograniczeniami III do obszaru objętego ograniczeniami II. Są to województwa: kujawsko-pomorskie, lubelskie, mazowieckie, pomorskie, świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie. Jeśli chodzi o obszar objęty ograniczeniami III, to jest to tzw. czerwona strefa, czyli miejsca, gdzie są największe restrykcje. Natomiast obszar objęty ograniczeniami II to jest tzw. różowa strefa.

Z obszaru objętego ograniczeniami I do obszaru wolnego zostało przeniesionych 87 gmin w województwach: kujawsko-pomorskim, łódzkim, małopolskim, mazowieckim, podkarpackim i śląskim. Obszar objęty ograniczeniami I to tzw. niebieska strefa. Z kolei 104 gminy zostały przeniesione z obszaru objętego ograniczeniami II do obszaru objętego ograniczeniami I w województwach: lubelskim, mazowieckim, podkarpackim, podlaskim i warmińsko-mazurskim. Ponadto 12 gmin zostało przeniesionych z obszaru objętego ograniczeniami I do obszaru wolnego w województwie podkarpackim i śląskim.

Przedstawię też, jak w 2024 r. kształtowały się akcje informacyjne, które przeprowadziła Inspekcja Weterynaryjna. Szkolenia dla lekarzy weterynarii – 627, szkolenia dla rolników – 1811, szkolenia dla myśliwych i leśników – 1498, szkolenia dla innych podmiotów, jak na przykład przewoźnicy – 569, programy radiowe i telewizyjne z udziałem lekarzy weterynarii – 525, różnego rodzaju publikacje na stronach internetowych – 909, dystrybucja ulotek, materiałów informacyjnych – 103 417 i indywidualne szkolenia w gospodarstwach – 75 552.

Odstraża sanitarny dzików odbywa się na podstawie aktów prawa miejscowego, tj. rozporządzeń zarówno powiatowych lekarzy weterynarii, jak i wojewodów. W 2024 r. w ramach odstrzału pozyskano 82 836 dzików. W bieżącym roku przez te półtora miesiąca były to 7542 dziki. Jeszcze jedną ważną częścią zwalczania afrykańskiego pomoru świń i zapobiegania jego szerzeniu są akcje poszukiwań padłych dzików. W 2024 r. przeprowadzono w Polsce 15 235 zorganizowanych akcji poszukiwania dzików, w tym 467 akcji poszukiwań z udziałem psów tropiących, 164 akcje z użyciem dronów i 68 akcji z łącznym udziałem dronów i psów tropiących podczas zorganizowanych akcji. Jeśli chodzi o poszukiwania dzików, to przeszu-kano około ok. 10 237 808 ha oraz znaleziono 873 padłe dziki, w tym oczywiście takie w stanie zaawansowanego rozkładu. Odbyły się też kontrole bioasekuracji w obwodach łowieckich w związku z gromadzeniem tusz odstrzelonych dzików w punktach przetrzymywania tusz. Dotyczyło to 5448 punktów przetrzymywania tusz w roku 2024.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o grypę ptaków, to w roku 2024 mieliśmy do czynienia z 50 ogniskami wysoce zjadliwej grypy ptaków w województwach: dolnośląskim, lubelskim, lubuskim, łódzkim, mazowieckim, opolskim, śląskim, warmińsko-mazurskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. U ptaków utrzymywanych w niewoli wykryto 12 ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków. To było w województwach: lubuskim, lubelskim, kujawsko-pomorskim, opolskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim. Wykryto również 55 ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków u dzikich ptaków w województwach: dolnośląskim, kujawsko-pomorskim, lubelskim, lubuskim, łódzkim, mazowieckim, zachodniopomorskim, opolskim, podkarpackim, podlaskim, śląskim, wielkopolskim i warmińsko-mazurskim.

W 2025 r. na terytorium Polski stwierdzono 26 ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków, w tym 7 ognisk u ptaków utrzymywanych w niewoli. Tutaj można wyjaśnić, że sformułowanie „ptaki utrzymywane w niewoli” dotyczy również drobiu przyzagrodowego w liczbie nie więcej niż 50 sztuk. Dzięki temu nie musimy tworzyć stref naokoło ogniska. Z tego powodu

używamy takiej nomenklatury. Bardzo często nie są to jakieś egzotyczne ptaki utrzymywane na podwórku, tylko drób występujący w gospodarstwach w różnej liczbie, jeśli chodzi o gatunki, ale w liczbie nieprzekraczającej 50 sztuk.

Jeśli chodzi o dzikie ptaki, to w tym roku mamy 17 stwierdzonych ognisk. Jeśli chodzi o ogniska u drobiu, to najwięcej ognisk grypy ptaków stwierdziliśmy w tym roku w województwie wielkopolskim, w województwie mazowieckim i w województwie łódzkim. W województwie warmińsko-mazurskim stwierdziliśmy 3 ogniska, w kujawsko-pomorskim – 2, a w lubuskim – 1 ognisko. Jeśli chodzi o województwo wielkopolskie, to ognisk było 7, natomiast jeśli chodzi o mazowieckie – 6.

Jeśli chodzi o inne państwa europejskie, to rzeczywiście mamy do czynienia z dużą liczbą ognisk. W tej chwili jest ich najwięcej w Unii Europejskiej. Kolejnym krajem, w którym stwierdza się sporo ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków w gospodarstwach utrzymujących drób, są Włochy. W tym roku było tam 21 ognisk. Na Węgrzech było 10 ognisk, w Bułgarii – 3, a w Belgii – 2. Jeśli chodzi o dzikie ptaki, to najwięcej ognisk stwierdzono w Niderlandach, gdzie wykryto 102 ogniska u dzikich ptaków, oraz w Niemczech, gdzie wyrzyto 87 ognisk u dzikich ptaków.

Działania podjęte przez Inspekcję Weterynaryjną. W związku ze stwierdzeniem choroby wdrażane są wszystkie administracyjne działania zmierzające do likwidacji chorób w promieniu 3 km i 10 km. W 2024 r. przeprowadzono 11 665 kontroli dotyczących bioasekuracji w gospodarstwach komercyjnych. W 1855 gospodarstwach kontrole stwierdziły uchybienia. W 2025 r. przeprowadzono 783 kontrole bioasekuracji w gospodarstwach komercyjnych. W 95 przypadkach stwierdzono uchybienia. Kontrolowane są również gospodarstwa niekomercyjne. W 2024 r. i 2025 r. przeprowadzono kontrole w 1052 gospodarstwach, w których również niestety stwierdzono uchybienia. Prowadzone są akcje informacyjne wśród hodowców oraz dla lekarzy wolnej praktyki na temat wysoce zjadliwej grypy ptaków, jak również o istotności podnoszenia poziomu bioasekuracji. W III i IV kwartale 2024 r. przeprowadzono 1942 szkolenia z tego zakresu. Odbyły się też 582 spotkania i konferencje oraz wydano 632 publikacje medialne.

Jeśli chodzi o rzekomy pomór drobiu, to w 2024 r. stwierdzono 21 ognisk rzekomego pomoru drobiu w województwach lubelskim, mazowieckim i podlaskim. U ptaków utrzymywanych w niewoli stwierdzono 8 ognisk rzekomego pomoru drobiu. To było w województwach: małopolskim, podlaskim i śląskim. Stwierdzono również 14 ognisk choroby Newcastle u dzikich ptaków. To było w województwach: lubelskim, łódzkim, mazowieckim, podlaskim, świętokrzyskim, warmińsko-mazurskim i wielkopolskim. W 2025 r. na terytorium Polski stwierdzono 14 ognisk choroby Newcastle u drobiu. To było 12 ognisk u ptaków utrzymywanych w niewoli. Nie stwierdziliśmy póki co ognisk u dzikich ptaków.

Jeśli chodzi o ogniska u drobiu, to były one w województwach: małopolskim, podkarpackim, lubelskim, kujawsko-pomorskim, podlaskim, warmińsko-mazurskim, pomorskim, świętokrzyskim i łódzkim. Niestety najwięcej ognisk choroby Newcastle odnotowaliśmy w województwie lubelskim. Było to 5 ognisk. W województwie mazowieckim były 4 ogniska. Odnotowaliśmy też 3 ogniska w województwie podlaskim.

Jeśli chodzi o sytuację w Europie, to 14 lutego bieżącego roku odnotowano chorobę Newcastle w Słowenii. Natomiast w pozostałych krajach członkowskich Unii Europejskiej do 18 lutego nie stwierdzono ognisk u drobiu poza jednym jeszcze ogniskiem w Niemczech. Działania, które podejmujemy w zakresie kontroli, monitoringu i zwalczania choroby Newcastle, to oczywiście działania związane z administracyjnym zwalczaniem choroby na podstawie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady 2016/429. Prowadzone są również akcje informacyjne wśród hodowców oraz lekarzy weterynarii wolnej praktyki na temat choroby Newcastle oraz wysoce zjadliwej grypy ptaków. Dodatkowo opracowujemy system, który pozwoliłby na upowszechnienie szczepień przeciwko chorobie Newcastle. Jest dostępnych 39 szczepionek przeciwko chorobie Newcastle u drobiu, ale niestety obserwowaliśmy w ostatnich kilkunastu latach, że znacznie spadł poziom wyszczepialności tych ptaków. Musimy wrócić z powrotem do szczepień, żeby uniknąć rozprzestrzeniania się tej choroby na terenie Polski.

Wścieklizna. W 2024 r. stwierdzono w Polsce 43 ogniska wścieklizny. Spośród nich 35 było zlokalizowanych w województwie lubelskim, w powiatach: hrubieszowskim, tomaszowskim,

krasnostawskim i zamojskim. Natomiast 8 z nich wykryliśmy w województwie podkarpackim, w powiatach: brzozowskim, przemyskim, jarosławskim i lubaczowskim. W 2025 r. stwierdzono 6 ognisk wścieklizny. Spośród nich 2 zlokalizowaliśmy w województwie podkarpackim, powiecie przemyskim, a 4 w województwie lubelskim, powiecie hrubieszowskim i powiecie chełmskim. W związku z sytuacją epidemiologiczną związaną ze wścieklizną w województwach lubelskim i podkarpackim obowiązuje nakaz szczepienia kotów zgodnie z rozporządzeniami wojewodów i powiatowych lekarzy weterynarii.

Przypominam, że mamy tylko ustawowy nakaz szczepienia psów. Koty są natomiast szczepione w sytuacji, kiedy występuje zagrożenie wystąpieniem wścieklizny. Tak więc w tych dwóch województwach, a nie w całej Polsce, obowiązuje nakaz szczepienia kotów. W województwie lubelskim wprowadzono nakaz szczepienia kotów przeciwko wściekliznie w powiatach: biłgorajskim, hrubieszowskim, krasnostawskim, tomaszowskim, zamojskim oraz na terenie powiatu chełmskiego, a w województwie podkarpackim wprowadzono ten obowiązek w powiecie jarosławskim, przemyskim i lubaczowskim.

Ponadto w marcu i w kwietniu przeprowadzone zostaną wiosenne akcje szczepienia lisów przeciwko wściekliznie w województwie lubelskim, podkarpackim, podlaskim, mazowieckim i świętokrzyskim. Zamierzamy w tym roku przeprowadzić w tych województwach więcej akcji szczepień niż standardowe dwie, czyli wiosną i jesienią. Chcemy, żeby jesienią była przeprowadzona dodatkowa, kolejna akcja szczepień. Przeprowadzane będą również mikroakcje szczepień związane z wyłożeniem szczepionki ręcznie, a nie zrzuconiem jej z samolotów, które mają o wiele większy zasięg. Będziemy to robić szczególnie tam, gdzie mamy siedliska ludzkie. W tej chwili bardzo dużo lisów znajduje się wokół siedlisk ludzkich i tam też znajduje się obecnie rezerwuár wścieklizny. Lisy przeniosły się z lasów i mieszkają blisko domów. Tam najczęściej nie zrzuca się szczepionek, więc musimy to robić ręcznie.

Kolejna i ostatnia choroba, o której chciałem powiedzieć w tym momencie, to choroba niebieskiego języka, czyli bluetongue. W 2024 r. w Polsce stwierdzono 7 ognisk serotypu 3 choroby niebieskiego języka w gospodarstwach utrzymujących bydło. Odnotowujemy 24 serotypy na 27 istniejących w ogóle. Zwierzęta nie wykazywały objawów klinicznych i za każdym razem stwierdzenie choroby następowało po monitoringu, który mamy w Polsce od dwudziestu lat. Prowadzimy monitoring serologiczny bydła i owiec. Na podstawie dodatkowych wyników u bydła badaliśmy materiał genetyczny we krwi i w 7 przypadkach wykryliśmy właśnie taki materiał genetyczny. W województwie dolnośląskim stwierdzono 5 ognisk, a w województwie zachodniopomorskim – 2 ogniska.

W roku 2025 stwierdzono 3 ogniska bluetongue u bydła. To również był serotyp 3. W województwie warmińsko-mazurskim stwierdzono 1 ognisko, a w województwie zachodniopomorskim – 2 ogniska. Przed potwierdzeniem pierwszego ogniska bluetongue w Polsce Inspekcja Weterynaryjna rozpoczęła intensywne akcje informacyjne dla lekarzy weterynarii, hodowców zwierząt, organizacji branżowych oraz przemysłu mięsnego i mlecznego. Akcje informacyjne dotyczyły choroby, źródeł i dróg jej szerzenia, sposobu jej rozpoznawania i zapobiegania jej szerzeniu się oraz zagrożeń związanych z przemieszczaniem zwierząt. Przeszkolono ponad 3 tys. osób, w tym pracowników powiatowych inspektoratów weterynarii, urzędowych lekarzy weterynarii, lekarzy wolnej praktyki, hodowców przeżuwaczy, przewoźników oraz pośredników w obrocie zwierzętami. Oni uczestniczyli w tych szkoleniach. Na stronach inspektoratów wojewódzkich i powiatowych oraz Głównego Inspektoratu Weterynarii zamieszczone są informacje dotyczące choroby niebieskiego języka oraz materiały informacyjne dotyczące tej choroby. Dystrybuujemy je dodatkowo poprzez powiatowych lekarzy weterynarii podczas wizyt w gospodarstwach utrzymujących bydło, owce oraz kozy.

W ramach monitorowania choroby niebieskiego języka na terytorium Polski Inspekcja Weterynaryjna realizuje badania kontrolne zgodnie z rozporządzeniem ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie określenia jednostek chorobowych, sposobu prowadzenia kontroli oraz zakresu badań kontrolnych zakażeń zwierząt. W pierwszej dekadzie września 2024 r. wdrożony został również doraźny monitoring entomologiczny wektorów choroby niebieskiego języka, którymi są kuczmany. Są to owady kłująco-ssące żywiące się krwią.

Było to robione na podstawie rozporządzeń powiatowych lekarzy weterynarii właściwych miejscowo dla lokalizacji pułapek na kuczmany. Te badania były finansowane ze środków rezerwy celowej nr 12 na zwalczanie chorób zakaźnych. Rozstawionych było 11 pułapek

w 11 powiatach. Metodą PCR zbadano w sumie 94 pule wylapanych kuczmanów. Zidentyfikowano łącznie 13 022 owady. W żadnej z przebadanych pul nie wykryto materiału genetycznego choroby niebieskiego języka. Prowadzone są również kontrole przywozu zwierząt z gatunków wrażliwych do Polski, w szczególności przywozu zwierząt z obszarów objętych ograniczeniami w innych państwach członkowskich. Polska nie przyznała dotychczas żadnych odstępstw na przywóz przeżuwaczy z obszarów w państwach członkowskich Unii, które nie są wolne od wirusa bluetongue.

Przeprowadzono również rozmowy techniczne z producentami szczepionek na temat dostępności zasobów i możliwości ich dystrybucji na terenie Polski. W tej chwili mamy sytuację, w której jedna z firm jest w trakcie procesu rejestracji w Europejskiej Agencji Leków szczepionki przeciwko BTV 3, czyli przeciw temu serotypowi, który występuje m.in. w Polsce. Mamy nadzieję, że w ciągu najbliższych 40–50 dni Europejska Agencja Leków podejmie decyzję o rejestracji szczepionki. Do przeprowadzenia badań w kierunku choroby niebieskiego języka są wyznaczone zakłady higieny weterynaryjnej. Dodatkowo w listopadzie 2024 r. zostały opracowane wytyczne głównego lekarza weterynarii w sprawie postępowania organów Inspekcji Weterynaryjnej oraz zasad przemieszczeń zwierząt, materiału biologicznego i produktów pochodzenia zwierzęcego.

Jeśli chodzi o inne kraje Unii Europejskiej, to w latach 2024–2025 Austria zanotowała 379 ognisk BTV. To są serotypy 3 i 4. W Belgii zanotowano 3676 ognisk serotypu 3.

Już kończę, już kończę. Już zmierzam do brzegu. Staraliśmy się przygotować dokładne informacje, bo wiem, że jest dużo zainteresowanych.

Czechy – 93 przypadki, Dania – 1093, Francja – 4185, Hiszpania – 2134, Holandia – 8872, Niemcy – 16 804, Portugalia – 4, Słowenia – 2, Szwajcaria – 2468, a Włochy – 6925. Razem mamy 44 465 ognisk choroby niebieskiego języka w Unii Europejskiej. Choroba ta nie jest zwalczana z urzędu. Jest chorobą, dla której ewentualnie można zrobić dobrowolny program zwalczania. W Europie jedyny dobrowolny program zwalczania mają Hiszpanie, głównie dlatego, że mają program zwalczania serotypów 8 i 4. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Plocke (KO):

Dziękuję głównemu inspektorowi weterynarii za przedstawienie szczegółowych informacji na temat występowania chorób zakaźnych wśród zwierząt na terenie Polski.

Otwieram dyskusję.

Przypomnę, że mamy salę do godziny 12.00. Do tego czasu musimy załatwić ten punkt. Potem jest kolejne posiedzenie naszej Komisji. W pierwszej kolejności chciałbym udzielić głosu przedstawicielom strony społecznej. Proszę o zapisywanie się na listę w sekretariacie Komisji. Następnie głos zabiorą parlamentarzyści.

Jako pierwszy głos zabierze pan Zdzisław Łuba reprezentujący Podlaską Izbę Rolniczą. Bardzo proszę, panie Zdzisławie.

Członek zarządu Podlaskiej Izby Rolniczej Zdzisław Łuba:

Dzień dobry państwu. Zdzisław Łuba.

Panie ministrze, panie przewodniczący, panie i panowie posłowie i wszyscy tu zgromadzeni, dziękuję, bo to dobrze, że jest dzisiaj to posiedzenie Komisji. Dziękuję za jego zwołanie panu ministrowi Cieciorze. Dzięki panu ministrowi i panu doktorowi mamy wiedzę na ten temat. Uważam, że osoby zainteresowane stanem rzeczy, chorobami i tym, jak to się przedstawia w Polsce, obejrzą to posiedzenie Komisji i będą spokojne. My, jako Podlaska Izba Rolnicza, już na samym początku, jak tylko wystąpiły te choroby, mieliśmy spotkanie z lekarzem wojewódzkim. Na spotkaniu był zarząd, prezes. Natomiast w powiatach mamy spotkania z delegatami, na których są lekarze powiatowi. Informują nas w tym temacie. Jak państwo wiedzą, z każdej gminy jest dwóch delegatów. To niesie się później dalej, do rolników.

Chciałbym, proszę państwa, żeby... Panie doktorze, czy jest taka możliwość, żeby powiadamiać bezpośrednio tych rolników, u których występują ogniska? Chodzi o to, żeby nie wywoływać paniki, żeby to zostało w miejscach, w których rzeczywiście gdzieś występuje ten niebieski język. Chodzi o to, żeby tego mocno nie nagłaśniać, żebyśmy nie stracili klientów. Nie chcemy, żeby to dotarło do naszych konsumentów, tym bardziej że bardzo dużo eksportujemy. Chodzi o to, żeby nie wywołać paniki.

Chcę jeszcze dopytać pana doktora, bo pan doktor mówi o szczepionce. Czy jest taka, czy to w ogóle ma sens? Czy jest taka szczepionka zapobiegająca na ten niebieski język? Bo o pryszczycy wolałbym teraz nie wspominać. Jeśli natomiast byłaby taka szczepionka, która by zapobiegała niebieskiemu językowi, to prosiłbym, żeby to było oczywiście na koszt budżetu. Nie każdego spośród rolników byłoby na nią stać. Jeśli już byłaby ta szczepionka, to niech będzie kompleksowa – o ile jest w ogóle taka zapobiegająca szczepionka.

Dziękuję jeszcze raz za zwołanie tego posiedzenia Komisji. Prosiłbym, żeby nie wywoływać paniki, a jeśli jest taka możliwość, to powiadamiać rolników tam, gdzie występują ogniska, bo to ich dotyczy ta sprawa. To by było najlepsze. To tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję panu Zdzisławowi za wypowiedź.

Jako kolejnego mówcę poproszę pana Karola Rytla, reprezentującego Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Orka”. Bardzo proszę.

Przedstawiciel Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Orka” Karol Rytel:

Panowie posłowie, Komisjo, Związek Zawodowy „Orka” postuluje konieczność rewizji dotychczasowych metod i sposobów zwalczania chorób zakaźnych oraz zmiany procedur, aby razem z chorobami zakaźnymi nie zwalczano również produkcji, tak jak miało to miejsce przy ASF.

Najprostszym tematem jest chociażby wsparcie i zachęta dla kół łowieckich do odstrzału drapieżników. Drapieżniki również mogą być wektorem, zwłaszcza jeżeli mówimy o pomorze rzekomym, czyli o chorobie ND, i o zakaźnej grypie ptaków. Należy się przyjrzeć wyznaczaniu dotychczasowych stref w okolicach ognisk. Nie można kierować się chwilowym interesem państwa, tylko interesem skuteczności zwalczania choroby. Niedopuszczalne jest wstrzymanie wybicia stada ze względu na dużą skalę ekonomiczną produkcji przy relatywnie bliskiej odległości od ogniska, a dodatkowo jeszcze przy dużym zagęszczeniu populacji występującym w danych rejonach. Do zakażeń dojdzie i tak, tylko po prostu nastąpią one później. Tymczasem problem zostanie rozwleczony na cały powiat, tak jak ma to miejsce na przykład w powiecie żuromińskim. On praktycznie już nie istnieje, jeżeli chodzi o drobiarstwo, bo hodowla została bardzo skutecznie zwalczona razem z gripą. Historycznie miało to miejsce już nie pierwszy raz.

Ponownie należy się pochylić także nad flotą mobilnych spalarni utrzymywanych w każdym województwie w celu eliminacji zagrożeń na miejscu. Zminimalizujemy przez to ryzyko rozwleczenia choroby w trakcie czyszczenia ogniska. Być może w bardzo dużych województwach, gdzie jest bardzo duża skala produkcji i flota jednostkowa by nie wystarczała, można by tę flotę wypożyczać z innych województw. Chodzi jednak o to, żeby flota występowała w każdym województwie i była oddelegowana głównie do tego województwa. Jeżeli na przykład tam nie występuje dana jednostka chorobowa, to flota byłaby wypożyczana. Trzeba by mniej więcej podzielić to na samorządy czy na jednostki terenowe w taki sposób, że po prostu powinno być po kilkanaście tych tirów-spalarni. Nie możemy się niczym zasłaniać i wozić to ciągle po całym kraju, bo później będziemy mieli problem. Dobrze, że przyszły duże mrozy, bo to wyhamowało rozwój grypy. Jednak gdyby tych mrozów nie było, to byłoby ryzyko, że znowu nastąpiłaby fala zakażeń. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję za wypowiedź.

Proszę o zabranie głosu pana Adama Drosio, który reprezentuje Federację Branżowych Związków Producentów Rolnych. Bardzo proszę.

Ekspert Federacji Branżowych Związków Producentów Rolnych Adam Drosio:

Witam państwa serdecznie, szanowna Komisjo, panie ministrze i panie doktorze. Adam Drosio, Federacja Branżowych Związków Producentów Rolnych. Jestem również wiceprzewodniczącym grupy Zdrowie i dobrostan zwierząt. Reprezentuję naszych hodowców na forum Komisji Europejskiej.

Szanowni państwo, jak pokazały nam przykłady ASF i grypy ptaków, metody bioasekuracji oraz zwalczania tychże chorób są daleko niewystarczające. One pociągają za sobą zarówno koszty hodowlane, jak i koszty gospodarcze dla całego kraju. Pociągają za sobą również koszty społeczne, gdyż wiele rodzin, które utrzymują się z hodowli zwierząt, również ponosi

te koszty. Koszty ponosi także społeczeństwo, które żyje wokół tych gospodarstw i pracuje w tych gospodarstwach. W przypadku ASF przykład wielu krajów, takich jak Czechy, Belgia czy Niemcy, pokazuje, że te metody mogą być dużo skuteczniejsze. Zwracamy się więc z gorącą prośbą o weryfikację tych metod i dostosowanie ich do rozwoju sytuacji. Sytuacja jest dynamiczna i koszty walki z chorobami występującymi na obszarze kraju są coraz większe.

Ponadto w innych krajach członkowskich metody bioasekuracji są dużo szersze. Obejmują one nie tylko gospodarstwa, lecz także cały proces produkcyjny, łącznie z firmami transportowymi i firmami paszowymi. Transport pasz zwierząt i innych produktów, które uczestniczą w procesie hodowli zwierząt, również podlega tam procesom bioasekuracji. W Polsce mamy jeszcze troszeczkę do nadrobienia, dlatego mam gorącą prośbę do pana doktora, żeby zweryfikować te metody bioasekuracji i dostosować je do aktualnych potrzeb.

Ponadto doświadczenia z innych krajów członkowskich pokazują, że każde gospodarstwo i każdy aktor uczestniczący w procesie hodowli zwierząt powinien być świadom zagrożeń wektorów przenoszenia tychże chorób. Każdy z tych podmiotów – zarówno gospodarstw rolnych, jak i innych firm uczestniczących w procesie hodowli zwierząt – powinien więc posiadać poradnik dotyczący bioasekuracji i mieć przynajmniej podstawową wiedzę na ten temat. To na pewno by pomogło.

Jeszcze jedna dodatkowa kwestia. Jeżeli chodzi o proces bioasekuracji, to powinien następować totalny zakaz dostępu do gospodarstw hodowlanych osób postronnych, które nie są związane z procesem produkcji, oraz zakaz dostępu do zwierząt transportowanych. Zwiększa to bowiem ryzyko przenoszenia chorób zakaźnych takich jak ASF, grypa ptaków, rzekomy pomór drobiu czy choroba niebieskiego języka. Ten proces powinien być uszczelniony. Gospodarstwa powinny być kontrolowane jedynie przez uprawnione państwowe służby, gdyż spotyka się bardzo często takie sytuacje, że osoby postronne wchodzą w kompetencje państwa. Myślę zaś, że państwo jest na tyle sprawne i na tyle kompetentne, że jest w stanie prowadzić ten proces na 100%. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję bardzo za wypowiedź.

Poproszę teraz pana Macieja Perzynę z Instytutu Medycyny Weterynaryjnej SGGW.

Asystent w Katedrze Chorób Dużych Zwierząt i Klinice Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie Maciej Perzyna:

Dzień dobry. Szanowni państwo, funkcjonuję też w ramach dwóch obecnych tutaj tworów, czyli Krajowej Rady Wieprzowiny oraz Związku Zawodowego „Wspólna Sprawa”.

Jednak jako że mamy na sali przedstawicieli tych tworów, pozwolę sobie zająć stanowisko bardziej z perspektywy nauczyciela akademickiego i lekarza weterynarii. Tematy, o których dzisiaj rozmawiamy, są bardzo ważne, bliskie mi i dość dobrze przeze mnie poznane.

Jeżeli chodzi o sytuację dotyczącą ASF w obliczu jedenastej rocznicy występowania ASF w Polsce, to niestety musimy powiedzieć sobie wprost, że nie poprawiła się ona ani trochę. Nie jesteśmy ani pół kroku do przodu. Jesteśmy za to 150 tys. gospodarstw utrzymujących trzodę chlewną do tyłu. Jeżeli chodzi o ASF, to jesteśmy również 13 województw do tyłu. Mówię to ze smutkiem, ale warto stanąć w prawdzie i zacząć wreszcie to zmieniać. Ze smutkiem trzeba powiedzieć, że działania służb podległych Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi ograniczają się do monitorowania występowania choroby i ewentualnie reagowania na nią. One nie mają charakteru aktywnego zwalczania choroby. W taki sposób nie jesteśmy w stanie zwalczyć tej choroby. Będziemy wiedzieli, gdzie ona jest – super, na tym polega monitorowanie. Ale jako sektor rolny Polski potrzebujemy, żeby w końcu zacząć zwalczać tę chorobę i docelowo ją zwalczyć. To jest możliwe.

Proszę państwa, dyskusja na temat zwalczania ASF wielokrotnie rozbiła się o taki argument, że co z tego, że oczyścimy jakiś teren, skoro ta choroba przyjdzie do nas ze wschodu. Zwróćmy uwagę, że na naszej ścianie wschodniej powstała teraz zaporą, która już wcześniej była super, a teraz będzie jeszcze bardziej super. W związku z tym, że ona będzie najbardziej super na świecie, można by zacząć oczyszczanie Polski z ASF region po regionie. Tylko wymaga to po pierwsze chęci, po drugie przygotowania, a po trzecie wykonania. Można by sektor po sektorze w końcu oczyścić ten kraj i rozwiązać ten problem. Można by przestać gonić króliczka, tylko go w końcu dogonić.

Proszę pamiętać, że w Szwecji od momentu wykrycia pierwszego dzika z ASF do momentu znalezienia ostatniego dzika padłego z ASF upłynęło 1,5 miesiąca. Po 12 miesiącach od stwierdzenia ogniska Szwecja uzyskała status kraju wolnego od ASF. Szwecja, czyli kraj nieodległy, dużo bardziej lesisty od Polski. Tymczasem w Polsce akcje walki z ASF są nieskoordynowane. One są organizowane na poziomie powiatów. Bardzo rzadko powiaty są w jakimś stopniu koordynowane na poziomie województw. Nie ma spójnego programu zwalczania ASF na poziomie kraju.

Proszę też zwrócić uwagę na dane dotyczące liczby ognisk. Mieliśmy 2311 ognisk w 13 województwach. Jeżeli odniesiemy to do poprzednich lat, to nie jest tak źle. Jednak, proszę państwa, zwracam waszą uwagę na to, że jest to w pewnym zakresie efekt kreatywnej księgowości. Zmieniono zasady ustalania ognisk w taki sposób, że dziki nieodległe od siebie zalicza się do tego samego ogniska, mimo że ta nieodległość czasami sięga kilometra czy półtora kilometra, mimo werbalnych instrukcji, że to ma być kilkaset metrów. Mimo że te wykryte dziki to są czasami dziki świeże, a czasami dziki w stanie daleko posuniętego rozkładu, ze zmineralizowanymi kośćmi. I tak jest to nadal łączone w ramach jednego ogniska.

Właśnie z tego wynika fakt, że mamy mniej ognisk. To nam zupełnie nic nie rozwiązuje oprócz tego, że ładniej to wygląda na papierze. Co więcej, dane zbierane i udostępniane dotychczas w ramach sprawozdawczości inspektoratu weterynarii dotyczące tego, jakie dziki zostały wykryte – chodzi o wiek tuszy, czyli wiek od przewidywanego upadku – przestały być udostępniane. To istotnie utrudnia typowanie obszarów do przeszukań dla grup przeszukających z psami.

Tutaj zostawiłbym temat ASF, mimo że jest to bardzo rozległy temat. On wymaga jednak w mojej ocenie nie jednego posiedzenia Komisji, tylko wielu posiedzeń Komisji poświęconych tylko jemu. Natomiast chciałbym się odnieść jeszcze do dwóch chorób, bo są one bardzo ważne.

Po pierwsze – wścieklizna. Wścieklizna jest istotnym, szerzącym się zagrożeniem. Wściekliznę mieliśmy najpierw w województwie lubelskim, a teraz mamy ją w podkarpackim. Wścieklizna zabija nam bydło, występuje u bydła. To jest coś, czego nie mieliśmy w Polsce przez 20 lat. Obecnie mamy przypadki i tych przypadków będzie coraz więcej.

To, co jest ważne i co wzbudza duże obawy zarówno społeczności lokalnych, jak i społeczności całych województw w kontekście wścieklizny, to prężnie działająca populacja wilków. Nie wiemy, jak w Polsce wygląda efektywność szczepień wobec wilków. Doniesienia światowe pokazują, że wilki nie pobierają komercyjnej szczepionki przeciwko wściekliznie, takiej, jaka jest rzucana dla lisów i jenotów. Wiemy, że ta szczepionka jest skuteczna wobec wilków, bo to było stwierdzone, to było przebadane. Natomiast ileś badań wykazało, że te kostki z dorsza czy tam z ryby są dla wilków nieatrakcyjne. One nie pobierają tej szczepionki.

Stopień niewyszczepienia wilków nie może być za bardzo zweryfikowany, ponieważ wilki znalezione martwe na terenie województwa lubelskiego w ogóle nie trafiają do zespołów badawczych ani SGGW, ani Instytutu Badawczego w Puławach. W ogóle nie trafiają tam wilki z województwa lubelskiego. Trafia tam część wilków z podkarpackiego. Dlaczego one tam nie trafiają? Trudno powiedzieć. Te tusze przechwytuje jakiś inny zespół badawczy, prawdopodobnie zespół Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”, które z tej całej tuszy pobiera tylko materiał do badań genetycznych. Reszta jest utylizowana. Przy tak poważnym zagrożeniu powinno to być priorytetem. Wydaje mi się, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest w stanie wymóc na innych służbach, żeby przynajmniej znalezione padłe wilki z województwa lubelskiego były a priori przekazywane do Instytutu Badawczego w Puławach. W jakimś stopniu raczkuje już program badawczy, który zmierza do ustalenia, czy te wilki pobierają szczepionkę i nabywają odporność. On powinien być zdecydowanie priorytetowy w tej sytuacji.

Podobnie wygląda sytuacja z populacją szopów, które są ogromnym problemem na zachodniej ścianie. W Polsce jak zwykle czekamy, aż rozleje się mleko, a potem będziemy się zastanawiać, gdzie jest szmata. Może najpierw, póki nie pojawiła się tam wścieklizna, powinniśmy sprawdzić, w jaki sposób szopy pobierają szczepionkę i ile szczepionki trzeba wyłożyć, żeby zabezpieczyć tę populację. Są takie regiony w Stanach, gdzie szopy są głównym rezerwuarem wścieklizny. To jest naprawdę duży problem, bo szopy nie wchodzą w obszary zamieszkane przez ludzi, tylko po prostu występują na tych obszarach. Szopy atakujące ludzi na podwórkach i szopy atakujące dzieci to codzienność w Stanach Zjednoczonych, w stanie Nowy Jork czy w Chicago. U nas niestety też może się to wydarzyć. Może dla odmiany warto

by więc podjąć działania wyprzedzające i zająć się zarówno tematem wyszczepialności szopów, jak i kontrolowania tej populacji. Swoją drogą, jest to inwazyjny gatunek obcy, który priorytetowo powinien być zwalczany i usuwany z Polski. Powinien włączony do agendy.

Na koniec może odniosę się do sprawy choroby niebieskiego języka, czyli bluetongue. Proszę zwrócić uwagę, że w myśl naszych krajowych, polskich przepisów obowiązuje zakaz szczepienia przeciwko chorobie bluetongue. Ona jest wymieniona bodajże w załączniku nr 7 do ustawy o ochronie zdrowia zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych wśród chorób, na które obowiązuje zakaz szczepienia w Polsce. Ta ustawa cały czas obowiązuje. Ta choroba występuje tam też jako choroba zwalczana z urzędu. Zgodnie z polskimi przepisami ona jest zwalczana z urzędu. Natomiast z bliżej nieokreślonych powodów, prawdopodobnie finansowych, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi chce ją traktować jako niezwalczaną z urzędu, ponieważ Unia Europejska mówi, że ta choroba nie musi być zwalczana. Może dla Unii nie musi, ale według polskiego prawa powinna być zwalczana z urzędu.

Z tego powodu za zwierzęta padłe bądź zabite w ramach działań związanych z chorobą niebieskiego języka nie przysługuje hodowcom odszkodowanie. To jest problem. Może to nie jest duży problem dla hodowców bydła, ponieważ ta choroba nie jest aż tak niebezpieczna dla bydła, ale to może być bardzo duży problem dla hodowców owiec i kóz. W przypadku owiec ten serotyp, który występuje w Polsce, doprowadzał czasami w niektórych stadach w Holandii do śmiertelności na poziomie 70%. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stada cenne genetycznie – zasoby objęte programem ochrony zasobów genetycznych, czyli nasze rasy rodzime – wydaje się to problemem, na który warto zwrócić uwagę, póki jest zima i póki nie latają kuczmany. Tymczasem zima się zaraz skończy.

Jest jedna skuteczna szczepionka na ten genotyp, zarejestrowana bodajże przez którąś firmę niemiecką, która chroni przed śmiertelnością. Nie można jej jednak sprowadzić, ponieważ o ile Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi planuje traktować tę chorobę jako niezwalczaną z urzędu, o tyle ograniczenia dla sprowadzenia niezarejestrowanego preparatu traktuje pełnowymiarowo. Nie można więc po prostu zamówić tej szczepionki z innego kraju członkowskiego i wyszczepić stad, tylko trzeba przejść przez skomplikowaną drogę proceduralną.

Stwierdzenie, że być może za 50 czy 40 dni ta szczepionka będzie zarejestrowana, jest bardzo optymistyczne. Zwróćmy jednak uwagę, że za 50 czy 40 dni zacznie się właśnie okres, w którym latają kuczmany. Być może zamiast czekać te 40–50 dni warto byłoby objąć szczepieniami przynajmniej stada, które są cenne genetycznie i które są objęte programami ochrony zasobów genetycznych. Mówimy o tych stadach, które są naprawdę wrażliwe, czyli o stadach owiec i kóz. W mojej ocenie to powinno być jedno z działań priorytetowych w resorcie rolnictwa.

Jeszcze jedna ważna rzecz, już ostatnia. Niech państwo zwróć na to uwagę, bo to jest dobry przykład na to, jak działa polski system zwalczania chorób zakaźnych. Otóż bluetongue nie jest zwalczany z urzędu, ale przy wysyłce zwierząt obowiązują już określone instrukcje. Trzeba te zwierzęta w określony sposób przebadac itd. Teraz, zimą, bo to są przypadki z tego i ubiegłego miesiąca, zwierzęta wysyłane ze stref wolnych do stref wolnych w Polsce muszą być zabezpieczone przed bluetongue. Tego wymagają powiatowi lekarze weterynarii, bo takie dostali zalecenia z góry. Jak zwierzęta mają być zabezpieczone?

Mają być zabezpieczone m.in. zatwierdzonymi repelentami, które zabezpieczają przed ukąszeniami kuczmanów. Teraz – w styczniu, w lutym, w grudniu – zwierzęta mają być zabezpieczone repelentami, które zabezpieczają przed wgryzieniami kuczmanów. Proszę państwa, na dokumentach, na papierze wszystko wygląda bardzo dobrze. Zabezpieczamy się przed bluetongue, bo krowa czy jałówka jest polana repelentem zabezpieczającym przed owadami, które jako żywo nie występują w zimie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję za ten ciekawy głos.

Proszę o wypowiedź pana Michała Budzyńskiego, który reprezentuje związek „Wspólna Sprawa”. Bardzo proszę, trzy minuty.

Przedstawiciel Związku Zawodowego „Wspólna Sprawa” Michał Budzyński:

Dzień dobry.

Szanowni państwo, chciałbym zwrócić uwagę na jedną rzecz, a konkretnie na wspólny mianownik, jeśli chodzi o wszystkie te choroby wymienione wcześniej przez przedmówców. Chodzi o rezerwuar choroby, jakim są dzikie zwierzęta. Aktualnie odnoszę wrażenie – tak jak zapewne wiele innych osób – że kluczowy w tym zakresie resort, czyli Ministerstwo Klimatu i Środowiska, nie wiosłuje w tym samym kierunku co Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Mamy tutaj szereg pomysłów i postulatów inicjowanych głównie przez pana Dorożalę.

Chodzi chociażby m.in. o wyłączenie z gospodarki łowieckiej otulin parków narodowych. Szanowni państwo, chciałbym zwrócić uwagę na to, że łowiectwo to nie jest tylko i wyłącznie odstrzał. To jest przede wszystkim monitorowanie i inwentaryzowanie zwierząt. Wyłączenie gospodarki łowieckiej z otulin parków narodowych będzie więc skutkowało tym, że nie będziemy, jako myśliwi, angażowali się zarówno w odstrzał, jak i w zwalczanie choroby chociażby poprzez poszukiwanie martwych zwierząt. Nie będziemy chociażby dostarczali weterynarii innego materiału badawczego takiego jak ptaki odstrzelone dla badań.

Kolejne postulaty, jakie mogliśmy usłyszeć w ostatnich czasach od Ministerstwa Klimatu i Środowiska, to chociażby ograniczenie polowań na ptactwo i objęcie zakazem polowań na przykład kaczki krzyżówki. Szanowni państwo, kaczka jest ptakiem migrującym. Jak wiemy, mamy w Polsce aktualnie nowe ogniska ptasiej grypy i nowe ogniska rzekomego pomoru drobiu, to jest jeden z głównych wektorów przenoszenia tej choroby. Stąd też wynika pytanie, czy wyłączenie monitoringu tych ptaków z terenów wodno-błotnych jest zbieżne z interesem rolników i ogólnie środowiska. Umówmy się, poza myśliwymi i leśnikami, nikt tam nie zagląda i nikt nie angażuje się w monitorowanie czy zgłaszanie padłych sztuk takich zwierząt.

Wśród postulatów Ministerstwa Klimatu i Środowiska możemy wymienić również zakaz polowań zbiorowych oraz wydłużenie odległości zakazu strzelania do zwierząt do 500 m od zabudowań. Pewnie większość rolników, szczególnie hodowców trzody chlewnej, będzie zadowolona z tego, że nie będzie można polować na dziki w odległości 0,5 km od ich gospodarstw. Kolejnym przykładem jakiejś takiej ignorancji wobec zagrożeń jest chociażby ograniczenie używania optoelektroniki, która w znacznym stopniu usprawnia polowania, szczególnie na dziki.

Kolejna sprawa. Warto zwrócić uwagę na to, że wszystkie te działania aktualnie skierowane przeciwko myśliwym wpływają nie tylko na ograniczenie liczby myśliwych i ich zaangażowania, lecz przede wszystkim wpływają na zwiększenie hejtu wobec myśliwych. Z naszych badań wynika, że prawie 87% myśliwych doświadczyło hejtu, a blisko 80% myśliwych spotkało się z aktami wandalizmu, takimi jak niszczenie urządzeń łowieckich. Szanowni państwo, te urządzenia służą m.in. temu, żeby skutecznie wykonywanie polowań, szczególnie na obszarach polnych.

Tyle z mojej strony, bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Plocke (KO):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Jana Kaźmierczaka ze Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców. Bardzo proszę, trzy minuty.

Prezes zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych Jan Kaźmierczak:

Szanowni państwo, 4,5 mld dol. to niebanalna kwota, która wpłynęła tylko w 2023 r. w związku z eksportem produkcji drobiarskiej. Jesteśmy w tej chwili trzecim podmiotem na świecie – po Brazylii, która ma ok. 9 mld dol., i po Stanach Zjednoczonych, które mają około 5 mld dol. z eksportu.

Nawiązuję do informacji przedstawionej dzisiaj przez głównego inspektora weterynarii i ministra, że teraz, w lutym 2025 r., wystąpiono o do Komisji Europejskiej o wsparcie dla producentów drobiu. To bardzo ważne, ale nie możemy zapominać, że do tego dobra narodowego, jakim jest w tej chwili bardzo silnie zasilająca nasz budżet produkcja drobiarska, przynależą również przetwórcy tego drobiu. W tej chwili mamy do czynienia z problemem związanym z Newcastle, rzekomym pomorem oraz wysoce zjadliwym szczepem grypy ptasiej. W momencie, kiedy producent musi zgodnie z przepisami unicestwić stado, pozostaje na przykład problem jaj wylęgowych w stadach reprodukcyjnych. Te jaja trafiają do wylęgarni.

Wylęgarnia, jako zakład przetwórczy, który jest niezwykle istotny w łańcuchu produkcji drobiarskiej, zostaje, delikatnie mówiąc, na lodzie.

Chcielibyśmy więc zawnioskować o uwzględnienie w odszkodowaniach również tej bardzo istotnej części łańcucha, jaką są zakłady przetwórcze, a zwłaszcza wylęgarnie drobiu. Wnoszę o uwzględnienie tylko kosztów, które ponoszą. Nawet nie utraconych korzyści, lecz po prostu bezpośrednich kosztów utylizacji jaj wylęgowych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję bardzo za ten ciekawy głos.

Chcielibyśmy jeszcze poprosić o wystąpienie panią Esterę Gutowską reprezentującą Związek Zawodowy Rolnictwa „Samoobrona”. Bardzo proszę.

Przedstawicielka Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Estera Gutowska:

Witam serdecznie, panie przewodniczący. Witam, panie i panowie posłowie oraz związkowcy.

Mam pytanie zarówno do pana ministra, jak i do pana. Ogólnie moje pytanie brzmi: Czy Polska bierze udział w projekcie VACDIVA, który jest finansowany przez Unię Europejską? W projekcie chodzi o to, żeby stworzyć szczepionkę, która skutecznie zwalcza ASF i działa przeciwko rozprzestrzenianiu się ASF wśród dzików. Według założeń tego projektu są testowane trzy bezpieczne szczepionki, które mogą być użyte w warunkach terenowych. W tej chwili Węgrzy testują tę szczepionkę. Moje pytanie brzmi: Czy Polska również bierze w tym udział? Polska również bierze udział w tym projekcie i czy my również przystąpiliśmy do testowania tychże szczepionek?

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję. Dziękuję bardzo za dyscyplinę.

Czy ktoś jeszcze ze strony społecznej chciałby zabrać głos? Nie widzę, zatem przystępujemy do zadawania pytań przez parlamentarzystów. Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, choroby zwierząt występowały zawsze w historii świata. Chyba jedną z plag egipskich był pomór bydła. Kraje muszą sobie z tym radzić. W Polsce też kiedyś były takie problemy, jak choćby księgosusz czy gruźlica. Tylko siła państwa mogła doprowadzić do tego, że one zostały wyeliminowane. Te choroby w tej chwili są nawet bardziej groźne.

Pojawiają się również nowe choroby. Wynika to z łatwego przemieszczania produktów zwierzęcych na świecie i globalizacji transportu. Pojawiły się choroby, które kiedyś nie mogły wystąpienia na naszym obszarze, takie jak choćby endemiczna choroba występująca w Kongo, czyli afrykański pomór świń, który pojawił się dziwnym trafem w 2007 r. w czasie wojny w Gruzji. Stamtąd rozszedł się po Europie. Te choroby istnieją i będą istnieć dalej.

Tylko i wyłącznie siła poszczególnych państw jest w stanie im przeciwdziałać, ograniczać je i eliminować. Żadne działania samych rolników nie są w stanie temu przeciwdziałać. Niezbędna jest współpraca między instytucjami pilnującymi bezpieczeństwa żywności i zdrowia zwierząt, takimi jak weterynaria, a rolnikami. Tylko tak się jakoś dziwnie składa, że te choroby zaczynają również odgrywać pewną rolę w toczących się wojnach handlowych i eliminowaniu poszczególnych krajów z hodowli. Przecież nie jest żadną tajemnicą, że są na świecie głosy, by hodowlę zwierząt w ogóle ograniczyć albo ją wyeliminować. Niektóre kraje chcą też wyeliminować swoich konkurentów. Te choroby również mogą być służącym temu narzędziem. Jeżeli będziemy próbowali wyłącznie reagować na pojawiające się choroby, nie mając żadnej ogólnej strategii, jak do nich nie dopuszczać i skutecznie je zwalczyć w przypadku ich wystąpienia...

Podkreślam, nie chodzi tylko o to, żeby, jak powiedział któryś z dyskutantów, gonić królika. Wtedy zawsze już będziemy mieli do czynienia z takimi problemami. Same działania związane z bioasekuracją są potrzebne, są oczywiste. One są konieczne w każdej sytuacji, ale są też niewystarczające, ponieważ wektory przenoszenia są w stanie przełamać nawet dobrą bioasekurację.

Druga rzecz. To, co było siłą polskiego rolnictwa choćby w hodowli świń, czyli rozproszczenie dużej liczby stad, zostało wyeliminowane praktycznie na naszych oczach. Bardzo

wielu mniejszych rolników – tak przecież ważnych, bo padają deklaracje, że chcemy utrzymać również te mniejsze gospodarstwa – nie jest w stanie sprostać wysokim kosztom bioasekuracji. Dofinansowania państwowe nie rozwiązują tego problemu. To jest problem, który wymaga zgody społecznej na zastosowanie wszystkich dopuszczalnych metod. Niestety, nie ma takiej zgody.

Któryś z panów wspominał o rozbieżnych działaniach czy rozbieżnych koncepcjach między dwoma resortami – resortem ogólnie odpowiedzialnym za środowisko i ministrem rolnictwa. Tak, przecież przeżywalismy to wszystko. W lutym czy w marcu 2020 r. udało się w Sejmie przy pewnej zgodzie politycznej – co praktycznie nigdy nie miało miejsca w Sejmie i boję się, że już nie będzie miało miejsca – wprowadzić ustawę, która ułatwiała masowy odstrzał dzików jako wektora przenoszenia choroby. Wzorowaliśmy się zresztą trochę na masowych ostrzałach, które prowadzą u siebie Niemcy. Te same organizacje ekologiczne, które w Polsce blokują te odstrzały, tam jakoś siedzą cicho. Odstrzały dochodzące do 1 mln sztuk rocznie są w Niemczech na porządku dziennym. Są uzgodnione między poszczególnymi resortami.

W Polsce zostało to przedstawione jako rzeź dzików, jako wymordowanie bardzo ważnego w ekosystemie gatunku. Mnie jako inicjatora tego „lex Ardanowski” przedstawiono jako zbrodniarza i bandytę, jako człowieka, który chce zniszczyć przyrodę w Polsce i wybić wszystkie zwierzęta. Zaniechano więc tych działań, które, przypomnę, miały polegać na ochronie legalnych polowań. Chodziło o uniemożliwienie tego, by myśliwi, którzy dokonują bardzo ważnej czynności regulowania poszczególnych populacji zwierząt, byli zastraszani, szykanowani i żeby ktoś im przeszkadzał, narażając również własne bezpieczeństwo. Ta ustawa praktycznie przestała działać.

Jeżeli nie będzie pewnej generalnej zgody, trudnej dla wszystkich uczestników, ponieważ nakłada ona również na rolników określone wymagania, jeżeli nie będzie narodowej strategii, którą jest w stanie przeprowadzić tylko państwo ze swoją potencją, swoją siłą, to nie wyeliminujemy żadnych chorób w Polsce. One będą się pojawiały cyklicznie, według cykliczności przemieszczania się ptaków i cykliczności warunków termicznych. W zimie będziemy mieli jedne choroby, a przy przelocie ptaków będziemy mieli następne. Żyjemy z tym od wielu, wielu lat. To cały czas jest gonienie króliczka, a nie doprowadzenie do tego, że wyeliminujemy skutecznie z Polski przynajmniej jedną chorobę. Tylko i wyłącznie siła państwa może o tym zdecydować.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Piotr Kandyba, trzy minuty.

Poseł Piotr Kandyba (KO):

Mam nadzieję, że będzie krócej.

Szanowni państwo, szanowny panie przewodniczący, mamy bardzo duży problem z dzikami miejskimi. Jest ich bardzo dużo na terenie całej Polski. Wzięłem się za ten temat razem z zespołem i próbujemy szukać rozwiązania. Pytanie jest następujące – czy jest szansa, żeby takie dziki odłowić, przetrzymać całym stadem przez około dwa tygodnie, po czym zbadać kilka osobników? Wystarczy, że jeden z nich jest chory na ASF i w zasadzie całe stado jest chore na ASF. Potem można by je przewieźć na tereny...

Widzę, że pani macha głową, że nie. Powiem jednak szczerze, że szukamy rozwiązania, które naprawdę połączy wszystkich – leśników, myśliwych, ekologów i rolników. W Białowieży nie ma tych dzików. Jest tu pewna sprzeczność, bo mówi się, że nie można ich przewozić nawet w strefie, a my padłe zwierzęta przewożymy nie tylko w strefie, ale nawet między strefami, żeby je zutylizować. Brakuje mi tu więc konsekwencji.

Druga sprawa. Jaka jest szansa, żeby ewentualnie odłowić i przewieźć dziką powyżej odległości 150 m, bo nie możemy robić odstrzału redukcyjnego w takiej odległości od domów?

To są moje dwa pytania. Mam nadzieję, że zmieściłem się w trzech minutach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję za dyscyplinę, panie pośle.

O głos poproszę pana Fryderyka Kapinosa. Bardzo proszę.

Posel Fryderyk Sylwester Kapinos (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, na początku chciałem bardzo podziękować za dzisiejszą dyskusję nad tym tematem. Chciałem też podziękować wszystkim samorządowcom i lekarzom weterynarii za ciągłą pracę nad zwalczaniem chorób zakaźnych, w szczególności ASF.

Mój powiat mielecki był bardzo dotknięty ASF, więc wiem, w jaki sposób rolnicy tracili swoje miejsca pracy i jaka to była dla nich wielka tragedia. Chciałem jednak zapytać właśnie o to, co rząd zamierza zrobić, żeby odbudowywać pogłowie trzody chlewnej. Wczoraj mówiłem z mównicy sejmowej o tym, że na dzień dzisiejszy mamy spadek pogłowia prawie do 9 mln. To jest spadek o 7,1% procent, czyli o prawie 700 tys. Mamy też wzrost importu żywych świń o 11%.

Chciałem odnieść się do mojego województwa podkarpackiego. Przed ASF mieliśmy 5,5 tys. gospodarstw, gdzie było 180 tys. sztuk świń. Dzisiaj mamy 2,4 tys. gospodarstw i 110 tys. świń. Jest to potężny spadek. W moim powiecie mieleckim to jest spadek o 30 tys. To też jest bardzo duży spadek. Jest to prawie jedna czwarta pogłowia trzody chlewnej na całym Podkarpaciu. W związku z tym mam pytanie: Jakie działania zamierza podjąć ministerstwo, żeby to odbudowywać i zachęcać do odbudowy tych gospodarstw, które hodują trzodę chlewną? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję bardzo za ten ciekawy głos.

Bardzo proszę, pani poseł Małgorzata Tracz.

Posel Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Ja także skupię się przede wszystkim na walce z ASF.

Korzystając z okazji, że jest i pan minister, i pan doktor, chciałam wrócić do kwestii krajowego planu działania dotyczącego zarządzania populacją dzików w ramach prewencji, kontroli i zwalczania afrykańskiego pomoru świń. Powiem dla przypomnienia, że to jest plan, do którego stworzenia zobowiązała nas Komisja Europejska. Zobowiązała do tego zresztą nie tylko nas, ale wszystkie państwa członkowskie. Poprzedni rząd niestety – a może i stety – nie wywiązał się z tego zadania i przekroczyliśmy termin, w którym trzeba było dostarczyć ten plan do Komisji Europejskiej.

Jesienią tamtego roku Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz z głównym lekarzem weterynarii przygotowało założenia tego planu. To był tylko projekt. Jednak podczas procesu konsultacji ten projekt trafił do Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Dotycząca tego planu opinia Komisji ds. ochrony gatunków Państwowej Rady Ochrony Przyrody była miazdząca.

Jako przewodnicząca podkomisji stałej do spraw dobrostanu zwierząt gospodarskich i ochrony produkcji zwierzęcej w Polsce, a także zwalczania chorób zakaźnych zwierząt zwołałam posiedzenie podkomisji na 8 października zeszłego roku. Odbyła się długa, trzygodzinna dyskusja na temat tego planu, a także na temat opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Byli na niej przedstawiciele Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, chociaż nie w randze sekretarzy stanu, ale dyrektorów departamentów. Był także pan doktor Jażdżewski, jako główny lekarz weterynarii, oraz przedstawiciele Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Miałam wrażenie, że po tej długiej debacie... Przedstawiono tam różne argumenty, zarówno te przyrodnicze, jak i te dotyczące walki z ASF, nastawionej nie tylko na odstrzał, lecz przede wszystkim na bioasekurację i odnajdowanie padłych dzików. Wszystkie te argumenty zostały przedstawione i miałam wrażenie, że pomiędzy ministerstwami była zgoda, by wspólnie pracować nad krajowym planem dotyczącym ASF. Miano się również wymieniać informacjami. Była obietnica ze strony pani generalnej dyrektor ochrony środowiska, że będą przeprowadzone konsultacje co do projektu. Była obietnica, że będzie możliwość udziału społeczeństwa w konsultacjach, a także, że ten projekt zostanie objęty strategiczną oceną oddziaływania na środowisko.

Od października minęło już kilka ładnych miesięcy. Zastanawiam się, jaki jest etap prac nad tym krajowym planem działania. Czy w głównej mierze te prace wykonuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czy też Ministerstwo Klimatu i Środowiska? Wiem, że musimy przedstawić taki dokument Komisji Europejskiej, a naprawdę ważne jest to, by uwzględnić

on zarówno głosy naukowców od chorób zakaźnych, jak i naukowców zajmujących się ochroną przyrody. Ważne jest również to, by uwzględnił głos organizacji ekologicznych oraz strony społecznej. Będę wdzięczna za odpowiedź na to pytanie.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Bardzo dziękuję za ten głos.

Bardzo proszę, pani poseł Barbara Grygorcewicz.

Posel Barbara Grygorcewicz (KO):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, panie doktorze, chciałam zapytać o mapę zagrożeń, bo troszeczkę mi brakuje takiej mapy. Województwo zachodniopomorskie, które reprezentuję, było tutaj parokrotnie wymieniane. Były tam chociażby dwa ogniska choroby niebieskiego języka. Czy można by się było dowiedzieć, gdzie te ogniska występują? To chyba nie są informacje niedostępne. Można by więc było troszeczkę uzupełnić tę informację o taką mapę zagrożeń. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję.

Bardzo proszę, pani poseł Katarzyna Sójka.

Posel Katarzyna Sójka (PiS):

Bardzo serdecznie dziękuję.

Szanowni państwo, powiem krótko, bo mam tak naprawdę dwa pytania. Chciałabym się dowiedzieć, jaki jest całkowity koszt odszkodowań, które w ubiegłym roku zapłacił Skarb Państwa hodowcom, którym nakazano likwidację stad z powodu wystąpienia ptasiej grypy. Chciałabym się także dowiedzieć, jakie to były koszty w odniesieniu do innych chorób zakaźnych. To jest pierwsze pytanie – o odszkodowania i koszt dla Skarbu Państwa.

Drugie pytanie. Przejrzałam informacje i chciałam się dowiedzieć, ile w zasadzie w tym roku ujęto... Może inaczej – chciałam się dowiedzieć, ile i jakiego rodzaju drobiu ubito w tym roku z powodu tzw. kontaktu? Chodzi więc o ten drób, który nie był bezpośrednio ogniskiem, ale znajdował się w strefie i kazano go ubić. Ile takiego drobiu było, jakiego rodzaju? Pytam nawet o ten rok, bo chyba te dane nie są tutaj ujęte. W zasadzie informacje co do tamtego roku również są dość istotne. Zdaje się bowiem, że w wielu miejscach... Kojarzę takie miejsce w południowej Wielkopolsce, gdzie zachorowało około 4 tys. sztuk drobiu, a wybite z powodu kontaktu było kilkadziesiąt tysięcy. Chciałabym więc poznać też takie dane. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję bardzo.

Jako ostatni z parlamentarzystów zabierze głos pan poseł wiceprzewodniczący Kazimierz Gwiazdowski. Bardzo proszę, panie profesorze.

Posel Kazimierz Gwiazdowski (PiS):

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, należy się cieszyć, że w 2024 r. w 9 województwach nie było ogniska ASF u świń. Należy się z tego cieszyć. Należy się tylko zastanowić, dlaczego te ogniska jeszcze występują w tak dużych ilościach. Myślę, że tam jest dużo świń i dużo gospodarstw. Chodzi mi o zachodniopomorskie, gdzie było 6 ognisk. Liczba świń w ogniskach to było ponad 13,5 tys. Chciałem spytać, co jest tego główną przyczyną, bo widać, że to są raczej większe gospodarstwa. Czy tam nie jest przestrzegana bioasekuracja? Z czego wynika to, że te ogniska dalej występują?

Kolejną sprawą, o którą chciałbym zapytać pana ministra, są protesty w województwie podlaskim dotyczące tego, że w otulinach parków narodowych miały być tworzone strefy ochronne zwierząt łownych. Wiem, że minister Dorażała niby się z tego w tej chwili wycofuje, ale nie wiem, jak to wyjdzie ostatecznie. Wobec tego chciałbym zapytać, co Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi sądzi o tym pomysłe? Czy te strefy ochronne są wskazane, czy niewskazane? Wiadomo, że jak będą strefy ochronne, to przybędzie zwierząt. Myślę, że to będzie miało negatywny wpływ na rozprzestrzenianie się różnego rodzaju chorób. Wiadomo, że w województwie podlaskim są już cztery parki narodowe. Jak powstaną jeszcze cztery otuliny przy tych parkach, to będą to naprawdę duże obszary. ASF rozpoczął się

w województwie podlaskim w 2014 r. Chciałbym znać stanowisko Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Czy ministerstwo ewentualnie jest za rozszerzeniem tych stref w otulinach tych parków narodowych zwierząt, czy nie? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Dziękuję, panie pośle.

Na tym zakończyliśmy turę zadawania pytań. Bardzo proszę pana ministra i pana doktora o odpowiedź.

Sekretarz stanu w MRiRW Stefan Krajewski:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, odniosę się bardziej ogólnie do tego, co było mówione. Pan doktor powie o szczegółach. Jeśli chodzi o to, jak ma być odbudowywane pogłowie trzody chlewnej, to w grudniu została powołana Polska Rada ds. Wieprzowiny, w której składzie są osoby przygotowane merytorycznie. W radzie są zarówno praktycy, jak i teoretycy, którzy pracują nad tym, żeby przygotować taką strategię. Prace trwają. Rada spotyka się po to, żeby przygotować jak najlepsze rozwiązanie. Oczywiście są też te kwestie, o których mówiono wcześniej – pieniądze na bioasekurację, na szkolenia, informowanie. Oczywiście ta bioasekuracja ma ogromne znaczenie.

Co do tego, o co przed chwilą pytał pan poseł, to są różne kierunki i wektory, o których rozmawialiśmy tu niejednokrotnie. Zapewne każde ognisko i każdy przypadek można by rozpatrywać indywidualnie.

Co zaś tyczy się tych otulin, to nie jest tak, że ktoś powołuje nowe otuliny. Rozszerzony ma być zakaz odstrzału zwierzyny. Oczywiście my, jako resort, nie zgadzamy się na to. Tam jest mnóstwo szkód wyrządzanych przez zwierzynę łowną, co oczywiście obciąża budżet. Natomiast wydaje się też, że czasem jest za dużo działań polityków czy różnego rodzaju działaczy społecznych, a za mało kontaktu z tymi, którzy faktycznie mają ogromną wiedzę w tym zakresie. Ten projekt ostatecznie nie został przedstawiony, nie jest procedowany. Jeżeli pojawi się oficjalnie, to oczywiście będziemy się do niego odnosić oficjalnie jako resort.

Niejednokrotnie mówiłem też w wielu miejscach, że nasze kierunki działań i spojrzenie na niektóre kwestie na pewno będą inne, bo Ministerstwo Klimatu i Środowiska patrzy bardziej na ten aspekt klimatyczny, środowiskowy. My patrzymy na to ze strony rolnictwa i jego potrzeb. Wiemy, że stale rośnie zapotrzebowanie na żywność nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie. Mówimy o tym bez przerwy.

Co do szczegółów, to pan dr Jażdżewski odpowie na pytania, które padały tu przed chwilą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kazimierz Płocke (KO):

Bardzo proszę, panie doktorze.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Wysoka Komisjo, odpowiem po kolei, żebyśmy mogli odpowiedzieć na wszystkie pytania. Jeśli chodzi o kwestie informowania o tym, gdzie znajdują się ogniska, to co do zasady jest to informacja publiczna. Nie mamy tylko prawa zaznaczać dokładnej lokalizacji gospodarstw ze względu na RODO. Z reguły oznaczałem więc po prostu miejscowość, w której wystąpiło ognisko choroby zakaźnej zwalczanej z urzędu, czyli z kategorii A. To jest umieszczane na naszej stronie. Jeżeli więc ktoś zagląda na naszą stronę, to ma dokładne informacje o ASF, Newcastle i wysoce zjadliwej grypie ptaków, o ile oczywiście występują gdzieś ogniska. To jest mimo wszystko informacja publiczna. Nawet jakbyśmy nie zamieszczali tych informacji, tylko informowali o tym jakoś indywidualnie, to tak czy siak nie ma przecież możliwości, żebyśmy uniknęli przekazania tej informacji w odpowiedzi na jakąkolwiek prośbę. Wygląda to więc właśnie w taki sposób. Te informacje ma oczywiście od początku powiatowy lekarz weterynarii, wcześniej nawet niż główny lekarz weterynarii. To on oczywiście zajmuje się więc informowaniem o ogniskach na najbliższym im terenie.

Jeśli chodzi o szczepienia, to rozmawialiśmy o kompleksowym szczepieniu na bluetongue. Jeśli chodzi o ten serotyp... Niestety jeśli zostanie wykonane szczepienie przeciwko chorobie niebieskiego języka, to dotyczy ono tak naprawdę tylko tego serotypu, który jest w szczepionce. Nie ma żadnej odporności krzyżowej w tym zakresie. Jeśli więc chodzi o skuteczność tych

szczepionek, to mamy tzw. szczepionki monowalentne. W rezultacie w tej chwili w ogóle nie było zarejestrowanej szczepionki na ten stereotyp, który występuje w wielu krajach Unii Europejskiej.

On tak naprawdę od 2023 r. przechodzi przez Europę jak fala tsunami. Wyszedł taką wielką falą z Francji i Hiszpanii, a doszedł najdalej do Danii na północy. W listopadzie zeszłego roku objął i nas. W rezultacie czekamy na zarejestrowanie tej szczepionki. Jest dostępnych kilka szczepionek, zarejestrowanych w takim trybie alarmowym w niektórych krajach członkowskich. Tam jest jednak taki problem, że producenci nie są w stanie podać długości utrzymywania się odporności na tę szczepionkę. Stwierdza się również, że jeśli chodzi o działanie tych stosowanych dzisiaj szczepionek, to całkiem nieźle działają one u owiec. U bydła ich działanie jest umiarkowane.

Oczywiście chronią jednak przed ewentualnymi bardzo silnymi reakcjami, przed objawami klinicznymi. Póki co, nawet jeśli stwierdzamy w Polsce bluetongue serotypu 3 u bydła, to nie stwierdzamy objawów klinicznych. Bydło przechodzi więc tę chorobę dość łagodnie. Istotnie więc, tak jak mówił pan dr Perzyna, najważniejszym ogniwem są tutaj owce. Niestety w Holandii w 2023 r. dochodziło nawet do eliminacji 80% stada po zarażeniu bluetongue serotypem 3. W kolejnym roku stada uzyskały już trochę naturalnej odporności, więc w rezultacie śmiertelność była znacznie niższa. Nadal jednak mogły później występować problemy z produktywnością tych zwierząt. Jeśli więc chodzi o te kompleksowe szczepionki na wszystko, to niestety nie da rady. Musimy niestety poczekać na zarejestrowanie szczepionki na serotyp 3.

Jeśli chodzi o rewizję dotychczasowych metod zwalczania chorób ASF, to metoda samego zwalczania jest opisana. Jakiegokolwiek zmiany w postępowaniu wymagają też zmiany prawa. Oczywiście są też bardzo sztywno ustanowione reguły zwalczania afrykańskiego pomoru świń w gospodarstwach. Są bardzo wyraźne wskazania, co należy zrobić. Nie da się tego zmieniać i modyfikować bez zgody Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i państw członkowskich, czyli bez zmiany prawodawstwa.

Oczywiście nieco bardziej elastyczne są kwestie dotyczące dzików. Mówiąc szczerze, to być może właśnie dlatego nasze sukcesy są w tej sferze bardziej umiarkowane. W krajach, na które często się powołujemy, takich jak Belgia i Szwecja, a ostatnio nawet pierwsze ognisko w Czechach... Przy kolejnych ogniskach, które wystąpiły 4 lata temu, Czesi nie odnieśli już takiego sukcesu. To polegało tam na tym, że teren został zamknięty i nie było tam polowań, były tylko odstrzały do zera. Naokoło była zrobiona strefa buforowa. Tam były bardzo intensywne odstrzały i naprawdę bardzo mocno z tym walczone. Były po prostu grupy, które wykonywały te odstrzały.

To jest ważne, bo ten sposób zwalczania choroby dobrze się sprawdzał w przypadku punktowego wystąpienia afrykańskiego pomoru świń u dzików. W przypadku tak rozległych przestrzeni, jakie mamy w tej chwili, nie da się ogrodzić po prostu jednego punktu i zacząć wybijać dzików. W tej chwili jedyną szybką metodą to rzeczywiście obniżanie populacji dzika w strefach wolnych i na tzw. obszarze objętym ograniczeniami, czyli tam, gdzie jeszcze nie ma choroby. Chodzi o na tyle duże rozrzedzenie ich populacji, że nawet jeżeli wnuknie tam wirus, to raczej nie natrafi na zwierzę wrażliwe w momencie, kiedy będzie spora populacja.

Mamy świetny przykład, chyba po raz pięćdziesiąty – to już zaczyna być taką trochę nudną regułą – z okolicy Gdańska i Gdyni. Te ostatnie przemieszczenia afrykańskiego pomoru świń u dzików udowodniły nam jedną rzecz. Według szacowań wydawało się, że mamy w tamtym regionie powiedzmy po trzy, cztery dziki czy pięć dzików na jedno koło łowieckie. Później okazało się, że jak zebraliśmy do kupy kilkanaście takich kół łowieckich, to wyszło, że mamy 600 samych padłych dzików. W rzeczywistości musiało ich więc być wielokrotnie więcej, niż szacowaliśmy.

W tej chwili rzeczywiście jest tak, jak mówi pan dr Perzyna – w tych miejscach, gdzie wejdzie choroba, załatwia ona tę sprawę za nas, za ludzi. To ona tak naprawdę eliminuje stada dzików. Kłopot polega na tym, że my nie jesteśmy w stanie wybierać wszystkich dzików. Specyfika tej choroby jest bowiem taka, że kiedy dziki mają gorączkę, chowają się w miejscach, które nie są łatwe do penetracji. W rezultacie jakaś ich część zostaje na tym terenie. Statystyka badań w kierunku obecności materiału genetycznego u padłych dzików jest natomiast taka, że jest około 60% dodatnich próbek. W niektórych miejscach jest to nawet 70%. Co to znaczy? To oznacza, że statystycznie na każde dwa dziki w terenie jeden będzie nosicielem wirusa

przez długi czas. Teraz nie mamy już czasu, żeby omawiać tutaj całą patogenezę tej choroby. Kwestia jest jednak taka, że nawet jeżeli zbierzemy gdzieś 100 dzików, a zostanie nam 20, to 10–11 sztuk nadal niestety będzie rezerwuarem wirusa.

Natomiast nawet jeżeli choroba wybije te 80–90% dzików na danym terenie, to po jakimś roku będzie nowe pokolenie. Z uwagi na to, że jest ciepło, samice tych zwierząt coraz częściej mogą być zdolne do rozrodu nie tylko jesienią, tak jak kiedyś, lecz często już na wiosnę. Dzikie urodzone rok wcześniej mogą więc jesienią przynosić młode, których nie byłoby kiedyś. Dzisiaj znajdujemy chore pasiaki na przykład w zimie, w lutym czy w marcu. De facto nie powinno ich wtedy być, więc musiały być one urodzone jesienią. Mamy tutaj problem, bo bardzo nam rośnie populacja. Jeżeli na danym terenie wirus na chwilę przy-cichnie, to populacja bardzo szybko się odnawia, jest jednak gdzieś rezerwuuar tego wirusa. To niestety nazywa się już endemicznym występowaniem choroby na danym terenie. Bardzo trudno jest ją już wyeliminować.

Kolejna kwestia. Rewizja zawsze się przydaje, dokonujemy jej raz do roku, chociażby poprzez sprawdzanie, na które tereny może się przenosić ta choroba. W 80% przypadków nasze prognozy są słuszne. Tyle tylko, że wiedząc, gdzie ta choroba może przenieść się później, trzeba dosyć intensywnie działać tam prewencyjnie. Z tym może być problem z uwagi na to, że, tak jak mówiłem, zlecenie odstrzału sanitarnego to nie wszystko. Rzeczywiście powinna być dosyć duża synergia ze służbami ochrony środowiska, a nie zawsze możemy się dogadać. Poza tym zauważamy, że ludzie są już zmęczeni tą chorobą. Jest problem ze wznieceniem jakiegoś entuzjazmu, nawet na nowych terenach, żeby poświęcić ten rok czy dwa lata na zwalczanie choroby. Oczywiście będziemy jednak cały czas próbować.

Mamy także dokumenty strategiczne w tym zakresie, które będziemy cały czas wdrażać. Będziemy tylko prosić, żeby zwiększyć chociażby liczbę przeszkolonych psów do poszukiwań padłych dzików. To kosztuje, to nie jest za darmo. Musimy za każdym razem pamiętać, że to są olbrzymie koszty. My, jako Inspekcja Weterynaryjna, otrzymaliśmy od ministra rolnictwa narzędzia, żeby wspomagać na przykład poszukiwanie padliny z psami. Przeciętnie takie poszukiwanie kosztuje 2 tys. zł za dzień. Musimy o tym pamiętać, chociaż to rzeczywiście jest skuteczne. Czasami przejście 30 czy 40 ludzi będzie mniej skuteczne niż użycie 4 psów na cały dzień poszukiwania. Wtedy najczęściej znajdujemy sporo dzików. Jeżeli to jest teren, gdzie dziki padają z powodu ASF, to, tak jak już mówiłem, od 50% do 70% tych dzików ma tam wynik dodatni. Pozbywamy się więc wirusa ze środowiska. Na razie mamy jednak bardzo mało przeszkolonych psów. W całej Polsce mamy przeszkolonych w tej chwili góra 50 psów, a powinniśmy mieć tak naprawdę ze 300. Polski Związek Łowiecki w tej chwili próbuje doszkolić część psów, ale to też są dla nich duże koszty.

Teraz sprawa wyznaczania stref. Szanowni państwo, wyznaczanie stref jest niezwykle istotnym elementem umożliwienia handlu świniami i wieprzowiną. Jeżeli strefy są zbyt małe, to po pierwsze często spotykamy się z tym, że za miesiąc czy za trzy tygodnie musimy ją powiększać. Jeśli nie wyznacziliśmy odpowiednio dużej strefy i choroba już była poza tą strefą, a my ją znaleźliśmy dopiero trzy czy cztery tygodnie później... Przecież w środowisku naturalnym nie jest tak, że ktoś się zgłasza z tą chorobą, tylko po prostu padają zwierzęta.

Druga rzecz jest taka, że jeżeli ta strefa jest zbyt mała i zbyt często się rozszerza, to tak naprawdę tracimy na tym. Powiem szczerze, że ostatnio nawet mieliśmy taki przypadek, że zgłosiliśmy do zdjęcia drugą strefę, czyli tę różową. Stwierdziliśmy, że już nie ma tam dzików z dodatnim wynikiem. Tymczasem tak naprawdę jeszcze zanim Komisja rozpatrzyła nasz wniosek, znaleźliśmy dodatniego dzika. W takich sytuacjach nasi partnerzy pytają się, w jaki sposób mają reagować na nasze wnioski, jeżeli często nie jesteśmy w stanie doprowadzić do tego, że strefa utrzyma się dłużej niż kilka tygodni. Musimy być więc z tym ostrożni.

Pamiętajmy też, że były już podejmowane pewne próby. To nie jest tak, że nigdy nie uwzględnialiśmy pewnych okoliczności związanych chociażby z wielkością hodowli na danym terenie. Jednak z drugiej strony, jeżeli to nie było wystarczająco racjonalne, to niestety byliśmy wtedy przegłosowywani. Pamiętajmy, że za każdym razem strefę ostatecznie powiększa 27 państw członkowskich, czyli to one ostatecznie podnoszą rękę za albo przeciw. Niestety jest tak, że jeżeli my nie współpracujemy z państwami członkowskimi i z Komisją Europejską, tylko mówimy, żeby zostawić nam małą strefę, a ona zostanie powiększona przez Komisję, to państwa członkowskie najczęściej głosują za. Dla nich jest to kwestia neutralna.

My też nie głosowaliśmy przeciwko ustanowieniu strefy czerwonej, czyli tej najgorszej, na terytorium Rumunii. Dla nas było to neutralne. Musimy więc pamiętać też o tym, że ostatecznie lepiej czasami się dogadać i coś uzyskać, niż upierać się przy czymś i na końcu i tak zostać przegłosowanym. To przecież niewiele nam daje.

Można jeszcze minutkę? Teraz kwestia ubojów prewencyjnych. Szanowni państwo, to jest bardzo dobry temat. Może poświęćmy chwilę temu tematowi. Otóż uboje prewencyjne czy zabicia prewencyjne bardzo często ratowały nam tak naprawdę teren Polski przed masowym szerzeniem się choroby. Dzięki ubojom prewencyjnym przerywamy łańcuch epidemiczny. Bardzo często łańcuch epidemiczny, czyli kroczenie od gospodarstwa do gospodarstwa, ma odległość 1–1,5 km. Wielokrotnie mieliśmy dowody na to, że jeżeli nie stosujemy uboju i zabicia prewencyjnego, to choroba szerzy się dalej.

Pamiętajmy, że jak wybuchnie choroba, to tworzymy obszary zagrożone i wprowadzamy tam bardzo duże restrykcje na przemieszczanie się. Jeden z panów mówił tutaj chociażby o jajach wylęgowych, które zostają, bo w żaden sposób nie można wprowadzić piskląt jednodniowych do obszaru. Od razu przerywa się wtedy cały biznes i traci się olbrzymie pieniądze, bo pisklęta jednodniowe... To określenie dotyczy piskląt do trzeciej doby życia. Tygodniowy pisklak nie może być w wylęgarni. On już musi zostać zabity albo wywieziony gdziekolwiek indziej. Zabijamy pisklęta, na które nie ma chętnych.

Uboje prewencyjne powodują więc, że skracamy często długość trwania restrykcji na tych obszarach. Mieliśmy przypadki, że co tydzień krocząco szerzyły nam się ogniska. Pamiętajmy, że wówczas zerujemy licznik. Jeżeli gdzieś mija tydzień i mamy nowe ognisko, to kolejne dni restrykcji liczymy już od tego ostatniego ogniska. Doprowadziliśmy do tego, że w województwie lubelskim i w województwie wielkopolskim zamiast 30 dni restrykcji mieliśmy 2,5 miesiąca restrykcji. Ci, którzy byli w promieniu 3 km, nie mogli nic zrobić ze zwierzętami przez 2,5 miesiąca zamiast przez 30 dni.

Zdaję sobie sprawę, że to jest niezwykle trudny temat, bo rzeczywiście zabijamy tam zdrowe zwierzęta. Nie zabijamy zwierząt chorych ani podejrzanych o chorobę. Wypłacamy jednak odszkodowanie, więc summa summarum właściciel nie traci jakichś wielkich pieniędzy. Może uratować swoją hodowlę. Co mają natomiast zrobić wtedy ci, których by to nie obejmowało? Co mieliby zrobić w miejscach, gdzie wybuchałyby te ogniska tydzień po tygodniu, a do których byśmy nie przyszli, bo czekali byśmy, aż u nich wybuchnie choroba? Trochę byśmy się prosili o kolejne ogniska, bo ludzie w końcu z desperacji pewnie chcieliby mieć ognisko, żeby przynajmniej mieć problem z głowy. Musimy więc pamiętać też o tym. To jest niezwykle trudny temat, ale czasami jest to jedyne wyjście, żeby przerwać łańcuch epidemiczny.

Kolejna kwestia to...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Już kończymy, ponieważ za chwilę zaczynamy nowe posiedzenie. Myślę, że pozwolimy panu dokończyć, a następne posiedzenie Komisji zaczniemy z opóźnieniem.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

To dopowiem już tylko dwa zdania. Przepraszam, że może się trochę rozgadałem, ale chciałymy, żebyśmy mieli...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

OK, może to trochę wyczerpie temat późniejszej dyskusji na drugim posiedzeniu, więc proszę kontynuować. Zaczniemy później.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dostałem zaproszenie, dlatego się tutaj znalazłem.

Teraz kwestia floty mobilnych spalarni. Próbowaliśmy już tego kiedyś. Szanowni państwo, mobilne spalarnie mają niestety zbyt małą wydajność, żeby w ogóle można było je zastosować. Kosztują kupę pieniędzy, a zanim to się rozpali, zanim to w ogóle zacznie działać... Ognisko utylizowane według tych standardów, które mamy, możemy zutylizować w 48 godzin. Gdybyśmy mieli mobilną spalarnię, to w ognisku, które liczy sobie na przykład 3 tys. świń, siedzielibyśmy prawie cały tydzień. Nawet jakby ta spalarnia działała 24 godziny na dobę, to niestety...

Szanowni państwo, musimy pamiętać, że proces utylizacyjny polega na tym, że... Zwierzę składa się – tak samo zresztą jak my – w 70% z wody. Żeby je przerobić, to trzeba je odwodnić, podgotować, przemielić, odwodnić, a dopiero potem ewentualnie można je spalić. Jeżeli będziemy wrzucać zwierzęta w całości na ruszt, tak jak się to robi w mobilnych spalarniach, to przecież tej wody jest tam jest tyle, że zanim się tam rozpali, to trwa to godzinami. To jest kompletnie nieopłacalne. Sprawdzaliśmy już 10 lat temu.

Kolejna kwestia to weryfikacja metod bioasekuracji, dostosowanie ich do potrzeb i poradnik bioasekuracyjny dla gospodarstw. Szanowni państwo, od 2021 r. mamy zarówno dla małych, jak i dużych gospodarstw przewodnik w zakresie bioasekuracji. On jest dostępny. Jeżeli gdzieś go brakuje, to bardzo chętnie się nim podzielimy. On istnieje, został opracowany wspólnie z przemysłem.

Kolejna kwestia to wścieklizna, bydło i wilki. Oczywiście problem jest taki, że wilki są gatunkiem chronionym. To jest problem. Sprawdzę jeszcze kwestię województwa lubelskiego w kontekście padłych wilków. Natomiast istotnie, żeby je zbadać, trzeba mieć zgłoszenie. Jeżeli nie ma zgłoszenia do powiatowego lekarza, to jest pewien kłopot z tym, żeby podjąć wilka i go zbadać. Pamiętajmy, że zabierzemy go raczej w całości, bo na pewno nie będziemy pobierać próbek na miejscu. Nie pobiera się próbek do przebadania pod kątem wścieklizny.

Asystent w Katedrze Chorób Dużych Zwierząt i Klinice SGGW Maciej Perzyna:

Z technicznego punktu widzenia każdy wilk przechodzi przez regionalną dyрекcję.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Jeżeli więc będzie w ogóle taka możliwość w województwie lubelskim, to będziemy to czynić na miejscu.

Jeśli chodzi o pozostałe choroby, o których rozmawialiśmy, to oczywiste jest, że na dzień dzisiejszy możemy... Mówiłem już o szczepionce. Natomiast, panie doktorze, to nie jest tak. Jest trochę tak, że prawo unijne ma prymat. Ustaliliśmy to sobie już w 2004 r. Szczególnie rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady mają prymat nad prawem polskim w całości.

Rzeczywiście bluetongue został wyłączony z listy chorób zwalczanych z urzędu. Nie jest już chorobą zwalczaną z urzędu, więc w rezultacie nie możemy podejmować takich metod zwalczania jak w przypadku innych chorób, takich jak afrykański pomór świń, klasyczny pomór świń, pryszczycza, grypa ptaków i choroba Newcastle. Natomiast jeśli chodzi o ewentualne odszkodowania za zwierzęta, to przyjęliśmy zasadę, że wypłacamy odszkodowanie w przypadku, kiedy była konieczność zabicia zwierzęcia. Nakaz zabicia zwierzęcia nakładany jest wtedy, kiedy zwierzę cierpi, kiedy wyraźnie widzimy objawy kliniczne, które powodują ból. Teraz oczywiście nie mamy czasu na wymienianie, ale pan doktor zdaje sobie sprawę, jak wyglądają objawy kliniczne.

Asystent w Katedrze Chorób Dużych Zwierząt i Klinice SGGW Maciej Perzyna:

A co ze zwierzętami padłymi na skutek choroby? Nie chodzi więc o zwierzęta zabite, tylko padłe z powodu bluetongue. Mówię o tym zwłaszcza w kontekście producentów owiec.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

To nie jest to choroba zwalczana z urzędu. Owce są natomiast utylizowane na koszt państwa. Nie ma w tej chwili jednak odszkodowania za te owce. Jeśli chodzi o zwierzęta padłe, to nie mieliśmy takiego przypadku. Kwestia jest taka, że prawo nie przewiduje odszkodowania za choroby, które nie są zwalczane z urzędu. Natomiast koszt utylizacji jest pokrywany z budżetu państwa. Wyjątkiem byłaby tylko sytuacja, w której owce chorują w stadzie i lekarz widzi, że nie ma możliwości ich wyleczenia. W przewodniku, który stworzyliśmy, mówimy w zasadzie o leczeniu 48-godzinnym. Jeżeli to leczenie nie daje żadnych skutków, to wtedy wspólnie z powiatowym lekarzem weterynarii podejmowana jest decyzja jest o zabiciu tyłu zwierząt, ile potrzeba. Wtedy hodowcy przysługuje odszkodowanie.

Asystent w Katedrze Chorób Dużych Zwierząt i Klinice SGGW Maciej Perzyna:

Panie doktorze, to zapytam już tak praktycznie, bo zaraz się zacznie sezon na bluetongue. Trzeba więc zabić tę owcę, żeby było odszkodowanie?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Tak, ale proszę nie przerywać.

Proszę kontynuować, panie doktorze.

Główny lekarz weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

W każdym razie mogę odpowiedzieć częściowo pozytywnie na pana wątpliwość w tym kontekście, że płacimy odszkodowanie tam, gdzie ingeruje powiatowy lekarz, ponieważ uporczywe leczenie nie daje skutku.

OK, kolejna kwestia. Rzeczywiście, jeżeliby było tak, że powiatowy lekarz weterynarii nakazuje obecnie stosowanie środków przeciwko kuczmanom, to szczególnie w ostatnim tygodniu byłoby to dość osobliwe. To nie jest jednak tak, że główny lekarz wydał zarządzenie, że zimą, w okresie, kiedy nie ma kuczmanów, należy zabezpieczać przeciw nim te transporty. Natomiast zdaję sobie sprawę, że pewnie już od marca musimy wziąć pod uwagę to, że na pewno zaistnieje taka konieczność. Jeżeli więc rzeczywiście w dniu dzisiejszym są takie przypadki, to możemy się spotkać po tym posiedzeniu Komisji, żeby wyjaśnić tę sprawę.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o projekt dotyczący opracowania szczepionki w kierunku afrykańskiego pomoru świń, to musielibyśmy zapytać o to Państwowy Instytut Weterynarii w Puławach. Sama Inspekcja Weterynaryjna, jako urząd, na pewno nie bierze udziału w tym projekcie.

Jeśli chodzi o to, jaki będzie... Reaguję na słowa pana ministra, pana posła Ardanowskiego. Oczywiście, dobrze by było mieć skuteczne mechanizmy zwalczania. Pamiętajmy, że mamy plany gotowości, więc w rezultacie w ramach tych planów gotowości mamy też mechanizmy zwalczania. Natomiast istotnie jesteśmy zaskakiwani ostatnimi laty chorobami, które nie występowały na naszej szerokości geograficznej. Uciekają nam też trochę doświadczenia praktyczne, więc bardzo często stykamy się z nowymi zjawiskami, szczególnie jeżeli mówimy o chorobach przenoszonych przez owady. One w zasadzie nie występowały na naszym terenie. Mielśmy mnóstwo chorób przenoszonych przez kleszcze, ale odkleszczowe choroby to nieco inne zjawisko.

Jeśli chodzi o dziki miejskie, to płacimy za nie, jeżeli zostaną odłowione i zabite. Nie da rady przewieźć ich gdziekolwiek indziej. Zakazuje tego prawo. Trzeba je po prostu zabić po odłowieniu. Można je przewieźć trochę dalej, żeby nie robić tego w środku miasta, ale na pewno nie możemy ich wywieźć i uwolnić. Zakazuje tego prawo.

Ostatnie kwestie. Jeśli chodzi o krajowy program działania i jego postulaty... Powiem o tym jednym zdaniem, pani poseł. Pani poseł miała wrażenie, że jest chęć współpracy. Ja też byłem na tym posiedzeniu podkomisji i też miałem takie wrażenie. Cały czas mam takie wrażenie. Tyle mojego komentarza w tej sprawie.

Teraz ostatnie pytanie, o ten koszt odszkodowań. Najpierw kwestia uboju i prewencyjnego uśmiercania. Jeśli chodzi o Newcastle, to jest to 41 gospodarstw. To jest ok. 1,6 mln sztuk. To były nioski, brojlery hodowlane, indyki rzeźne. Mielśmy również gospodarstwa kontaktowe. To też jest kategoria, którą mamy przy zwalczaniu chorób zakaźnych. To było 19 gospodarstw i 342 tys. wybitych sztuk drobiu.

Jeden z panów mówił tu też o Żurominie. Na pewno nie zabiliśmy tam nawet 10% populacji, bo Żuromin jest największym powiatem hodującym drób. Muszę jednak przyznać, że rzeczywiście zaczyna być to kłopotliwe zjawisko. Koncentracja produkcji jednego rodzaju zwierząt na danym terenie w przypadku wybuchu szybko szerzącej się choroby może rzeczywiście powodować duże problemy z jej zwalczaniem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję.

Czy pan poseł wnioskodawca chciałby zabrać głos? Pan poseł wnioskodawca nie chce zabrać głosu.

Chciałem państwu bardzo podziękować za tę ogromnie merytoryczną dyskusję. Padły dobre pytania i dobre odpowiedzi. Wyczerpaliśmy porządek.

Zamykam posiedzenie. Protokół będzie do przejrzenia w sekretariacie Komisji. Dziękuję bardzo. Za 10 minut zaczniemy.